Nr. 160. We Lwowie Sobota dnia 11. Czerwca 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z chwili bieżącej.

Lwów 10. czerwca.

Snać położenie rzeczy wymagało tego, skoro koło polskie uznało za właściwe, ogłosić w komunikacie swe uchwały, powzięte po dłuższych rozprawach na posiedzeniach koła w dniach 7. i 8. bm. Komunikat to krótki pod względem słów, zato jest on doniosłej treści, która jasno i wyraźnie określa stanowisko reprezentacji polskiej wśród tej nieustającej zawieruchy politycznej w Austrji. Zaznacza przeto rzetelne ubolewanie koła nad zaprzepaszczeniem przez opozycję znanego wniosku p. Milewskiego, co w następstwie mieć musi pozaparlamentarną akcję rządu z §. 14 w ręce; wyraża gorące życzenie, iżby fatalny spór domowy Niemców z Czechami, który jak zmora ciąży na całem państwie i nieobliczalne szkody w s z y s t k i m k r a j o m przynosi, został raz już pomyślnie załatwiony; stwierdza wreszcie węzłowato a dosadnie, że reprezentacja polska s t o i n i e z ł o m n i e przy zasadach, wyrażonych w projekcie odresu do tronu w r. 1897. Końcowy ten ustęp komunikatu jest lapidarnem z a p r z e c z e n i e m wszystkim pogłoskom o nowych jakichś aljansach, które w ostatnich dniach wylęgały się w rozmaitych pismach, a które miały zapewne na celu wzniecenie podejrzeń u Czechów, jakoby Polacy wogóle i kiedykolwiek zdolni byli do z ł a m a n i a przymierza, do z d r a d z e n i a swych sprzymierzeńców... Zdaje się nam też, że właśnie zamiar stanowczego zaprzeczenia fałszom tego rodzaju, spowodował koło do ogłoszenia ostatniego komunikatu. Jest on zupełnie dostateczną odprawą dla nałogowych mącicieli wody... swoich i obcych.

* * *

Pod nagłówkiem „Podział ziemi“ podaje *Schles Ztg.* ciekawy artykuł, którego przewodnie myśli poniżej podajemy: Każde stulecie ma poniekąd swoje zadanie dziejowe, a w szczególności przeznaczenie nowy zaprowadzić podział, ład i skład między państwami. Tak XV. stulecie przy samym końcu doczekało się wielkiego przewrotu na świecie przez odkrycia na drugiej półkuli ziemskiej, przez Hiszpanów i Portugalczyków. W sto lat później nastąpił za inicjatywą papieży nowy porządek rzeczy, w którym już Anglja, Francja i Holandja czynny wzięły udział. W XVIII. stuleciu Francuzi stracili niemal wszystkie posiadłości w Ameryce, unja amerykańska oderwała się od Anglji, która natomiast zyskała Indje i Australję, kolonje w Afryce. — W tym tonie dalej idzie przegląd retrospektywny ze zdobyczy i strat terytorjalnych różnych państw, aż nareszcie autor zatrzymuje się przy państwie niemieckiem, które najpóźniej z wszystkich państw europejskich stanęło do współzawodnictwa międzynarodowego na punkcie zdobyczy kolonjalnych. Miljony Niemców opuściły ojczyznę, powędrowały za morze, nie założywszy nigdzie osobnego państwa pomimo wszelkich ku temu zdolności i zalet, jak męstwa, odwagi, siły ekspanzywnej i zmysłu handlowego. Dopiero bieżące stulecie dało pochop do założenia kolonij niemieckich, które dzięki polityce kolonjalnej Bismarka, wzrastały i wzrastają z każdym niemal lat dziesiątkiem.

Jakiż będzie wygląd naszej kuli ziemskiej przy końcu tego stulecia? — pyta autor. Nie ulega wątpliwości, że stan rzeczy znacznie się zmieni, jak codziennie się prawie zmienia. Potrąca autor w dalszym ciągu swych wywodów o Maroko, Transwal, o zdobycze Anglików nad Nilem, wymienia Kiauczau, wojnę hiszpańsko-amerykańską, do której nawiązuje proroctwo, że czy rychlej czy później Hiszpanie stracą Antylle, Filipiny i Karoliny; Portugalja straci posiadłości swe w Afryce, Holandja wyspy Sunda i Moluki, a wszystko to stanie się nie na innej podstawie jak prawem silniejszego, bo wedle słów Salisbury'ego „słabe państwa coraz więcej upadać, silne zaś wzmagać się będą“. A cóż się stanie z Niemcami? tak kończy autor? Czy znów bezczynnie przyglądać się będziemy ciekawemu widowisku, jak inni dzielić się będą światem? Te czasy minęły i z pewnością spodziewa się autor, że przy ogólnej „likwidacji“ stulecia, Niemcy się zgłoszą o swój dział, tytułem państwa, zaliczającego się do „silnych, które się wzmagać będą“.

Tak daleko *Schles. Ztg.* Żałujemy mocno, że autor zatrzymał się na pół drogi, a nie zdradził nam, jakie zdobycze przeznaczył dla swych ziomków.

Obchód Mickiewiczowski.

W s a l i s z k o ł y M i c k i e w i c z a we Lwowie odbył się obchód na cześć Adama, urządzony staraniem pensjonatu p. Strzałkowskiej — głównie samej p. Strzałkowkiej oraz prof. Warmskiego i Żulińskiego. Program, obejmujący 14 punktów, wykonany został bardzo pięknie. Muzyka, deklamacje, śpiew złożyły się na całość, która zaszczyt przynosi p. Zofji Strzałkowskiej, jako gorliwej aranżerce uroczystości. Ślicznym głosem odznaczyła się panna Fedakówna, deklamacją panny Krzyształowiczówna i Polińska, a w deklamacji zbiorowej z „Pana Tadeusza“ p. Mieczkowska. Śpiewy solowe i chóry przygotowała panna Assig.

Ż m i g r ó d. Uroczystość Mickiewicza uczciliśmy w dniu 21 maja wieczorkiem w sali szkolnej, gdzie wieczorek się odbył na estradzie o tle pięknie udekorowanem, wśród zieleni i kwiatów ustawiono biust naszego nieśmiertelnego wieszcza uwieńczony laurem. Uroczystość rozpoczęto odczytem, a deklamacja, śpiew choralny i solowy, odegranie kilku utworów muzycznych przez amatorów i dwa żywe obrazy wypełniły wieczorek, który nadzwyczaj miłe i podniosłe wywarł wrażenie na słuchaczach.

Dnia 22 odbyło się uroczyste nabożeństwo z kazaniem zastosowanem do uroczystości, a wypowiedzianem w słowach prawdziwie patrjotycznych przez tutejszego ks. kanonika. Po nabożeństwie udała się obecna w kościele publiczność procesjonalnie na ulicę nazwaną imieniem wieszcza, gdzie poświęcono miejsce przeznaczone na postawienie później pomnika. Wieczorem znowu powtórzono program z dnia poprzedniego, a salę zapełniła ludność okoliczna przeważnie włościanie i mała część z tutejszych mieszczan. Wrażenie obecnych odniesione z wieczorku było bardzo dodatnie, a włościanie byli zachwyceni żywymi obrazami („Przysięga powstańców“), („Polska wyzwolona“). Po ukończonym wieczorku odbyła się iluminacja miasteczka i pochód z pochodniami.

P o m o r z a n y. Obchód mickiewiczowski uroczyście u nas w niedzielę 5. b. m. urządzony, udał się w zupełności po myśli czcicieli poety nietylko dzięki cudnej pogodzie i licznemu zjazdowi polskiej ludności, ale przeważnie podniosłemu uczuciu, które przez dzień cały ogarniało i przejmowało wszystkich uczestników.

Strzałami moździerzowymi zapowiedziano o świcie niezwykłą uroczystość, a pobudka muzyki oznajmiła dzień radosny. „Sokoli“ w mundurach ze sztandarem z gniazda naszego, złoczowskiego i sąsiedniego brzeżańskiego w wielkiej liczbie przybyli, otwierali za muzyką uroczysty pochód z dawnego zamku Sobieskich a obecnie Potockich ku kościołowi, gdzie odprawiła się msza św. z towarzyszeniem chóru tow. muzycznego z Brzeżan. Poczem odbyło się nabożeństwo w synagodze, urządzone staraniem zarządu szkoły ludowej fundacji br. Hirscha. Około południa po stosownej przemowie burmistrza miasta zasadzono koło kościoła dąb i odsłonięto tablicę, poświęcona pamięci nieśmiertelnego poety. Następnie udano się na dziedziniec zamkowy, gdzie do tysiącznego ludu w pełnych zapału i patrjotyzmu słowach przemówił o znaczeniu uroczystości przew. ks. proboszcz W. Sołtys z Buszcza.

Po południu odbył się w parku zamkowym festyn przy dźwiękach muzyki, urozmaicony koncertem chóru brzeżańskiego i rozrywkami ogrodowymi dla wszystkich. O zmroku zajaśniał światłami park i zamek i wtedy nastąpiło odsłonięcie obrazów z żywych osób, przedstawiających sceny z dzieł Mickiewicza. Hołd złożony wieszczowi przez „Sokołów“ i dziatwę szkolną zakończył późnym już wieczorem uroczystość i przerwał pasmo chwil podniosłych, które przez dzień cały utrzymywały uczestników obchodu w nastroju święta narodowego i pozostawiły niezatarte w nich wspomnienie.

B u k a c z o w c e 5. czerwca. Czytając sprawozdania z obchodów Mickiewiczowskich w całym kraju, uważam za stosowne donieść, że także nasze miasteczko obchodziło święto Adama jak mogło i umiało. Więc najpierw czcigodny nasz proboszcz ks. Dołek odprawił solenne nabożeństwo i wypowiedział podniosłe kazanie. Kościół był przepełniony, a na chórze śpiewała znana we Lwowie z estrady koncertowej żona tutejszego lekarza p. Jakubowska. Po nabożeństwie udaliśmy się procesjonalnie z bractwami i chorągwiami na czele, na groblę koło stawu, która została splantowana i zasadzona młodymi dębami. Groblę tę nazwaliśmy teraz „Aleą Adama Mickiewicza“ i właśnie teraz nastąpiło odsłonięcie stosownej tablicy. Wśród odgłosu wszystkich dzwonów, wystrzałów z moździerzy i śpiewów kościelnych stanęliśmy na miejscu przeznaczenia. Tu z trybuny przemówił do ludu tutejszy aptekarz p. Walner, kreśląc znaczenie święta Adama i zachęcając do czytania dzieł Mickiewicza i tych książeczek, które wraz z wizerunkiem Adama w znacznej ilości rozdane zostały, poczem spadła zasłona i okazała się pamiątkowa tablica z wieńcem laurowym. Podczas tej uroczystości obecnem było prawie całe nasze miasteczko. Wieczorem miała się odbyć iluminacja, ale z powodu ciężkiego przednowku odstąpiono od tego zamiaru. Obchód ten, jak na nasze stosunki wypadł można powiedzieć wspaniale i długo zostanie w pamięci tutejszych mieszkańców.

S k a l a n a d Z b r u c z e m. Dnia 26. maja o godzinie 6 rano rozpoczęła uroczystość mickiewiczowską pobudka wśród strzałów moździerzowych. O godzinie 9 solenne nabożeństwo w kościele z kazaniem okolicznościowem i odsłonięciem tablicy pamiątkowej. Obchód zakończył w sali tutejszej czytelni ruskiej, wieczorek deklamacyjno-muzykalny, zagajony słowem wstępnem, a zakończony apoteozą wieszcza. Wieczorek wypadł jak na nasze stosunki jałowe bardzo dobrze, tak co do wykonania, jakoteż i pod względem kasowym. Pannie P., która nie żałowała trudu i przybyła ze Lwowa, a w znacznej części do uświetnienia wieczorku się przyczyniła, jakoteż pannie K. i wszystkim panom, którzy czynny udział wzięli, zasela komitet na tej drodze — serdeczne Bóg zapłać. Panom K., Ch. i K. należy się nadto podziękowanie za sprawienie własnym kosztem i osadzenie w murze tablicy pamiątkowej. Czysty dochód 80 zł. odesłano na uniwersytet ludowy imienia Mickiewicza.

M o ś c i s k a, 26. maja. O godzinie 9 rano odprawiono mszę św. w obu obrządkach i odsłonięto tablicę na kościele parafjalnym. Udział w nabożeństwie wzięła gremjalnie rada miejska, „Sokół“ i straż pożarna ochotnicza. Po mszy św. zasadziła młodzież szkolna drzewko na podwórzu szkolnem na pamiątkę tego obchodu przy odśpiewaniu pieśni, poczem nastąpiło przemówienie okolicznościowe do młodzieży, śpiew i deklamacja. Komitet obchodu stanowili pp.: hr. Stadnicki, Krokowski, ks. Białogłowski, Wisłocki, Jabłoński.

K a m i o n k a s t r u m i ł o w a 25. maja. Święto Mickiewicza rozpoczęło się u nas uroczystym porankiem dla dziatwy szkolnej w sobotę przed południem w sali szkoły ludowej. Po krótkiem zagajeniu i odśpiewaniu pieśni przez dziatwę, nauczycielka p. Makarewicz objaśniła dzieciom powód i cel uroczystości i czem dla nas jest Mickiewicz. W niedzielę przed południem zebrała się bardzo liczna publiczność na nabożeństwo; Sokoli przybyli w mundurach. Popołudniu zebrano się powtórnie w sali „Czytelni“, gdzie dziatwa szkolna popisywała się patrjotycznemi śpiewami i deklamacjami z dzieł Mickiewicza. Uroczystość zakończył wieczorem wspaniały korowód z pochodniami. Przez cały dzień dopisywała piękna pogoda.

J u b i l e u s z M i c k i e w i c z a z a g r a n i c a. Lipska *Illustr. Zeitung* poświęca Mickiewiczowi w ostatnim swym numerze artykuł i rycinę, z okazji obchodów setnej rocznicy urodzin. Autor wspomnienia p. Ludwik Salomon ze ścisłością dat i znajomością rzeczy kreśli biografję poety i przedmiotowo ocenia działalność pisarską Mickiewicza, oddając sprawiedliwość jego genjuszowi i zasługom. Nazywa go „prawdziwie nieśmiertelnym“ i wcale trafnie charakteryzując jego dzieła, których zna dobrze przekłady, z wielkim zapałem mówi zwłaszcza o „Panu Tadeuszu“, a bez uprzedzenia podnosi patrjotyczną stronę natchnienia i wpływu wieszcza narodowego. Dodana jest dobra reprodukcja w drzeworycie portretu Mickiewicza z roku 1856 według Tepy.

W prasie wiedeńskiej natomiast uroczystości Mickiewiczowskie słabe tylko znalazły dotąd echo. Jest to może *signum temporis;* dzienniki niemieckie, rozpisujące się tak chętnie i szeroko o jubileuszach trzeciorzędnych nawet poetów rozmaitych narodów, prawie zupełnie zamilczały tym razem o setnej rocznicy urodzin naszego wieszcza, którego uznany przez świat cały genjusz wobec licznych i dobrych przekładów bynajmniej nie jest Niemcom obcym. Na tem tle narodowej niechęci sympatycznie odbija pomieszczony w ostatnich numerach *Wiener Allgemeine Zeitung* feljeton dra Goldscheidera pt. *Der polnische Dichter.* Rozprawka to pełna czci i uwielbienia dla wielkiego poety, świadczy, że autor zdołał ocenić należycie znaczenie Mickiewicza nietylko dla Polski, ale dla literatury i kultury całego świata.

Jak można się było spodziewać, Czesi nie pozostali obojętnymi wobec polskich uroczystości. Dochodzi nas ostatni numer ilustrowanego pisma perjodycznego *Zlata Praha,* na którego pierwszej stronie umieszczono dużą rycinę z dobrym portretem Mickiewicza według portretu W. Czechowicza. Na naczelnem też miejscu, zasłużony około czeskiej i polskiej literatury autor, a zarazem redaktor pisma, p. Franciszek Kvapil, poświęca żywotowi, zasługom i dziełom naszego wieszcza gorące wspomnienie, skreślone z sumiennością i wielką znajomością przedmiotu, na tle szerszem poglądów narodowych, społecznych i cywilizacyjnych. W każdem słowie znać tu światłego i ducha naszej poezji rozumiejącego tłumacza arcydzieł literatury romantycznej polskiej.

W i n n i k i. W szkole IV kl. w Winnikach odbył się dnia 28 maja b. r. uroczysty poranek ku uczczeniu urodzin Adama Mickiewicza.

O godzinie 9 odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele, w którem wzięła udział młodzież szkolna wraz z gronem nauczycielskiem. Po nabożeństwie zgromadziła się młodzież szkolna w przybranej sali szkolnej, gdzie po słowie wstępnem nastąpiły: odczyt dla młodzieży o Mickiewiczu i deklamacje, przeplatane śpiewami, a zakończone żywym obrazem „Zosia w gronie rówieśnic“. Staraniem ks. Polka rozdano między młodzież szkolną album Mickiewicza.

S ą d o w a W i s z n i a. W środę 25. b. m. o godz. 9. wieczorem odbył się pochód z pochodniami, a następnie przemówił przewodniczący komitetu z balkonu gmachu magistratu. W czwartek 26. b. m. po salwach moździerzowych i pobudce odbyło się uroczyste nabożeństwo dziękczynne w kościołach obu obrządków, poczem odbyło się poświęcenie i odsłonięcie tablicy pamiątkowej. O godz. 4. popołudniu odbyła się uroczystość dla młodzieży szkolnej z rozdaniem upominków.

„S o c z a“, pismo wychodzące w Gorycji, zamieściło w ostatnim numerze z dnia 7. bm. serdecznie i gorąco napisany artykuł o setnej rocznicy urodzin Mickiewicza i o obchodzie lwowskim. Pismo to zapowiada, iż w szeregu artykułów zapozna czytelników swych bliżej z Mickiewiczem i jego dziełami. Również szeroko o wieszczu naszym i o obchodzie lwowskim rozpisał się *Slovenski Narod* wychodzący w Lublanie.

Starzy kawalerowie.

Ankieta.

(D. c.) Młody wrażliwy muzyk marzył zawsze o kobiecie, którą miałby wyłącznie dla siebie, którąby sobie wychował i urobił, tak, ażeby miał w niej nietylko towarzyszkę życia, ale przyjaciela, powiernika swych myśli, wrażeń i nadziei. Zdawało mu się, że taką znalazł w tej biednej dziewczynie. Wkrótce po ślubie przeniesiono go na prowincję, skąd często do mnie pisywał. Entuzjazmował się żoną, wynosił pod niebiosa jej naiwność, jej dobroć i tkliwość, pisał jak usilnie pracuje nad swem wykształceniem, jak gorąco zajmuje się muzyką... Z kolei listy stawały się rzadsze, przygnębienie było w nich widoczne, o troskach życia więcej jak o muzyce.

Wreszcie przybył znów do stolicy — jako ojciec rodziny. Odwiedziłem go naturalnie i bywałem częstym gościem w ich domu. Poznałem to życie pegaza wprzągniętego w jarzmo obowiązku nad jego siły. Żona jego nie była złą — broń Boże, kochała go nawet po swojemu, ale była to istota płytka, niezdolna zrozumieć tej na wskróś wrażliwej duszy. Kiedy z porywem mówił o sztuce, o swych pomysłach, o nadziejach i wrażeniach — ona słuchała wpółsenna i przypominała mu, że wyszło już drzewo i trzeba kupić nowe. On o Szopenie i Liszcie, ona o kucharce i pokojowej, on o sztuce i ona o sztuce... ale mięsa, które jest bardzo drogie. Kiedy rodzina się zwiększała działo się jeszcze gorzej. Ust do nakarmienia przybywało, a środki ciągle były te same.

Toż kiedy nieraz wrócił do domu po nużącej pracy mierniczej i pragnąc się oderwać od codziennych trosk usiadł do fortepianu, ona zjawiała się obok niego, przedstawiała mu cały stan finansowy domu, mówiła o większych potrzebach, o konieczności powiększenia dochodów i radziła mu, ażeby dał spokój graniu, „bo to i czasu i lampy szkoda“. Lepiej użyłby tych godzin na kopiowanie planów, na czem można przecież jakiś grosz zarobić. Biedny poeta musiał uznać trafność argumentacji! rzucił muzykę, postarał się o robotę i nie dając chwili wytchnienia zmęczonym oczom pracował i pracował na buciki i kapelusze, parasolki i narzutki.

A do tego była to kobieta zazdrosna i podejrzliwa podejrzliwością ciasnego umysłu. Ze sprytem sędziego śledczego badała jego kroki, przetrząsała kieszenie, czytała listy. Takie życie zabija. Z początku znosił to w milczeniu, potem jął się burzyć, potem zobojętniał na wszystko. Stetryczał, stał się odludkiem, mrukiem. Dziś nikt go nie ujrzy uśmiechniętym. Człowiek rokujący niemałe nadzieje stał się maszyną roboczą, a za dumny, by się skarżył, wlecze jak galernik taczkę swego życia...

Takim był jeden.

(Dokończenie nastąpi.)

(68)

FR. RAWITA.

Z DOMU NIEWOLI.

Powieść współczesna.

Kartka z naszego życia pod zaborem Rosji.

(Ciąg dalszy).

Po schodach dostali się na pierwsze piętro i jeszcze szli chwilkę. Jeden z podoficerów od warty, podążający naprzód z latarką odwrócił się nagle i rękę podniósł do góry, dając nią znak cichego zachowania się. Kroki zwolniały i stały się cichsze. Szli jeszcze chwilkę i skręcili na prawo; wreszcie podoficer zatrzymał się przed drzwiami celki.

— Śdieś wasze wysokobłahorodije...

Równocześnie wskazał palcem drzwi naprzeciwległe.

— Tu mieszka kucharka jego...

Hamancow pomyślał sobi:

— A jeżeli tam jaka zasadzka?

Zwrócił się do żołnierza i półgłosem wydał mu rozkaz:

— Stań przed drzwiami i nikogo nie wypuszczaj...

Powiedziawszy to do celi O. Innocentego zapukał — raz, drugi, trzeci.

Ksiądz drzemał — pukanie słyszał, ale nie zwrócił na nie żadnej uwagi. Tyle razy w dzień i w nocy do jego celi pukano!

Hamancow zapukał natarczywiej.

— Kto tam? — zabrzmiało zapytanie.

— Proszę otworzyć... interes pilny...

— To ty Marjanno?

Zdało mu się przez chwilkę, że służąca, jak zwykle, przynosi mu rano szklankę gorącej herbaty. Wsłuchiwać się począł w głosy.

— Proszę otworzyć... interes...

Nagle podniósł się na sienniku.

— A... a... to wy! Zapalił świecę i jak leżał w łóżku, tak się porwał na równe nogi.

Rygli, zamykających celę, nie odsunął jednak, a natomiast rzucił się do stolika i papiery, jakie tam były, zbierać począł pośpiesznie. Brał je obiema rękoma i do pieca nosił. — gdy się kupa spora uzbierała, przyłożył do nich zapałki. Wszystkie płonąć poczęły.

O. Innocenty dokładał do tej kupy wszystko co tylko nadawało się do zniszczenia.

Do drzwi szturmowano coraz gwałtowniej, tem gwałtowniej, że słyszano wewnątrz szmer jakiś, potarcia zapałek i domyślano się co się święci.

Tymczasem ksiądz najspokojniej palił wszystko, a czynność te odbywał z całą ostrożnością. Żelaznym haczykiem poruszał ciągle kupę płonących papierów, ażeby do szczętu zniszczyć. Wiedział, że płomień niszczy nieraz to tylko co z brzegu dosięgnie, a wnętrze pozostaje nietknięte — dla żandarmów.

Szturm do drzwi stawał się coraz natarczywszym. Czworo ramion usiłowało je wyłamać, ale nadaremnie. Dębowe deski i żelazo opierały się. Posłano po pomoc, przyniesiono żelazne oskary i zdołano drzwi wysadzić w chwili, kiedy o. Innocenty kupę czarnych popiołów przetrząsał haczykiem, siedząc na stołeczku przy piecu.

Cała postawa jego i twarz były spokojne.

Gdy się hurma żołnierstwa przez wysadzone drzwi do małej izdebki wcisnęła, podniósł na nich oczy łagodne i dobre.

Hamancow rzucił się na starca gwałtownie i za haczyk żelazny, trzymany w ręku, porwał.

— Na miłość boską, co ksiądz robisz!

— W piecu palę... zimno.

— Dlaczegoż ksiądz nie otworzył, gdyśmy się dobijali?

O. Innocenty uśmiechnął się łagodnie.

— Po co? Wiedziałem przecież, że sami sobie rady dacie — rzekł z ironją.

— Zrobimy u księdza rewizję — odezwał się Hamancow.

— I owszem... proszę...

— Cóż to za papiery ksiądz palił?

— Niepotrzebne.

Rozpoczęła się rewizja — od przetrząsania siennika, a skończywszy na podłodze, którą zrywano deska po desce.

O. Innocenty po pierwszym wysiłku osłabł bardzo i ledwo mógł utrzymać się na nogach. Zmęczony pochylił się trochę na rozpruty siennik leżący na ziemi. Oko jego padło niechcący na kawał papieru, leżący w kącie i wyglądający z pod starego obuwia. Widocznie wypadł mu z ręki, gdy wybierał z szuflady i do pieca nosił.

Zebrał resztki sił, powstał i wprost do kąta skoczył. Ruch ten dostrzegł podoficer od żandarmów i w jednej chwili obydwa rzucili się na dostrzeżony papier. O. Innocenty dostrzegł pierwszy, zgiął się i już do rąk miał go ująć, gdy podoficer pchnął go tak silnie, że ksiądz zatoczył się i uderzając się jak piłka o żołnierzy wypełniających celkę, na podłogę upadł.

Podoficer wziął papier z tryumfem i do światła podniósł. Hamancow, oficer od warty i żołnierze skupili się koło niego i poczęli bezmyślnie przypatrywać się. Na wartości jego poznał się podoficer od żandarmów.

Na pierwszy rzut oka uderzały — spis nazwisk i cyfry jakieś. Po bliższem rozpatrzeniu się zastanawiały jeszcze dwa inne punkty: u gory był nadpis litografowany: L i s t a n r..., a u dołu pieczęć: S k a r b n a r o d o w y p o l s k i.

Żandarm uśmiechał się z radości i pokazywał naczelnikowi palcem ową pieczęć.

Hamancow przesłabizował taki napis w otoku pieczęci i dokument schował.

Żandarm jako znawca i praktyczny człowiek, powiedział:

— Już więcej nic nie znajdziemy... wszystkie inne listy ksiądz spalił... ta tylko jedna wypadła mu z rąk niespostrzeżenie.

O ks. Innocentego, który upadał i leżał na podłodze zemdlały, nikt się nie troszczył w pierwszej chwili — tak byli wszyscy zajęci przypatrywaniem się owemu „dokumentowi.“ Dopiero, gdy ten i ów potrącił go nogą, podniesiono i na słomie, wytrząśniętej z siennika położono na uboczu, ażeby nie przeszkadzał w czynności.

Gdy już wszystkie kąty przetrząśnięto, a zrywanie podłogi miało się ku końcowi, posłyszano jakiś alarm za drzwiami, który stawał się coraz głośniejszy.

Hamancow wysunął głowę i na korytarz wybiegł.

Naprzeciwko celi o. Innocentego drzwi były otwarte i widać było izdebkę ledwie oświetloną małą lampką naftową, wiszącą przy ścianie. W izbie stała stara kobieta, w spódnicy i koszuli, mając tylko na ramionach jakąś starą, spłowiałą chustkę kraciastą i rwała się do wyjścia.

Była to owa Marjanna, która z litości pielęgnowała schorowanego i pozbawionego sił starca.

Posłyszawszy hałas, zerwała się z łóżka i drzwi chciała otworzyć, ale żołnierz, stojący na warcie, nie pozwalał, podpierając je silnem ramieniem. Tak się mocowali oboje. Kobieta za drzwiami, domyślawszy się o co idzie, łajała Moskali i rwała się, ażeby zobaczyć co się dzieje z o. Innocentym.

— Wy, zbóje! Mordujecie tam starego! — krzyczała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zasiłki z fundacji Towarnickiego.

Na wniosek kuratorji fundacji stypendyjnej dr. Jana Towarnickiego, przyznał wydział krajowy z zasobów tej fundacji na cele dobroczynne i naukowe przeznaczonych, następujące jednorazowe zasiłki: towarzystwu gimnastycznemu „Sokół" w Rzeszowie 50 zł.; komitetowi krajowej kolonji leczniczej w Rymanowie 100 zł.; towarzystwu bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie 250 zł.; towarzystwu przyjaciół dzieci w Rzeszowie 25 zł.; towarzystwu kółek rolniczych we Lwowie 700 zł.; szkole więźniów przy sądzie obwodowym w Rzeszowie 25 zł.; Józefowi Świątkowskiemu, słuch. IV r. wydz. medycz. we Lwowie 20 zł.; Pawłowi Pola, słuchaczowi 3 r. praw we Lwowie 20 zł.; Kazimierzowi Jaworskiemu, z 3-go r. praw we Lwowie 20 zł.; Józefowi Kostrzewskiemu, z 2 r. praw we Lwowie 20 zł.; Stanisławowi Kachnickowi, z 2-go r. praw we Lwowie 30 zł.; Kazimierzowi Wróblewskiemu, z 4-go r. filozofji we Lwowie 30 zł.; Franciszkowi Guziakiewiczowi, słuch. politechniki we Lwowie 25 zł.; Wojciechowi Burtanowi, słuch. pol. we Lwowie 30 zł.; Albinowi Tyganowi, słuch. polit. we Lwowie 20 zł.; Adolfowi Hankeowi, słuch. polit. we Lwowie 20 zł.; Walentemu Rajcy, słuch. polit. we Lwowie 25 zł.; Karolowi Zahajkiewiczowi, słuch. polit. we Lwowie 25 zł.; Jakóbowi Wasilewskiemu, słuch. polit. we Lwowie 25 zł.; Antoniemu Balickiemu, uczniowi gimn. św. Anny w Krakowie 30 zł.; Annie Kulpa, uczennicy szkoły wydziałowej im. Elżbiety we Lwowie 20 zł.; Bronisławowi Dobryniakowi, uczniowi gimn. Franciszka Józ. we Lwowie 20 zł.; Ignacemu Królowi, słuch. filozofji w Krakowie 30 zł.; Janowi Polochajło, słuch. medycyny we Lwowie 20 zł.; Adamowi Kobylskiemu, uczn. szkoły ludowej im. Staszica we Lwowie 30 zł.; Zofji Gizińskiej, uczenicy szkoły wydział. św. Anny we Lwowie 20 zł.; Emilji Schecher, uczenicy szkoły lud. im. Staszica we Lwowie 25 zł.; Czesławowi Zielińskiemu, ucz. gimn. w Sanoku 30 zł.; Janowi Smagale, ucz. gimn. w Rzeszowie 50 zł.; Janowi Łuszczkiemu, ucz. gim. w Rzeszowie 20 zł.; Stefanowi Szewerze, ucz. gimn. w Rzeszowie 50 zł.; Apolinaremu Szumskiemu, ucz. gim. V we Lwowie 20 zł.; Marji Kossowskiej, uczen. szkoły wydz. im. Elżbiety we Lwowie 30 zł.; Emilowi Szumskiemu, ucz. gimn. V we Lwowie 20 zł.; Marji Żurowskiej, uczen. szkoły wydział. św. Anny we Lwowie 20 zł.; Juljanowi Harnowi, ucz. gimn. w Rzeszowie 25 zł; Eugenji Doermann, ucz. szkoły wydz. PP. Benedyktynek we Lwowie 30 zł.; Tomaszowi Daszyńskiemu, ucz. szkoły ludow. w Bolechowie 30 zł.; Stanisławowi Towarnickiemu, djetar. w kraj. biurze kolej. we Lwowie, na złożenie egz. rachunkowego 60 zł.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 11. czerwca.

Panorama racławicka na placu wystawy otwarta codziennie od godz. 8. rano do zmroku.

Teatr miejski krakowski: „Szkoła plotek", komedja Sheridana. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz. Sobota (11.): Barnaby ap. Wschód słońca o godzinie 4. minut 6, zachód o godzinie 7. minut 53.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami sądowymi praktykantów sądowych, dr. Samuela Liebermanna i Franciszka Tichy'ego.

Komitet pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie odbył onegdaj rano trzygodzinną naradę, podczas której szczegółowo omawiano punkta uzupełniające konkurs na pomnik Mickiewicza. Po wysłuchaniu fachowych opinij wybitnych architektów i artystów lwowskich, przedyskutowano kolejno wszystkie przedłożone przez ściślejszą komisję paragrafy projektu, poczyniono w nich pewne zmiany i uchwalono, by konkurs ten w nowej uzupełnionej formie ogłosić w dniach najbliższych.

Poświęcenie nowego gmachu sądowego. Jak wiadomo przeniosła się przed kilku dniami apelacja lwowska do nowego gmachu sądowego przy ul. Batorego, którego trzecią część obecnie wykończono. Gmach ten jest urządzony wspaniale, chociaż bez przesadnego zbytku. W dniu dzisiejszym rozpoczęło się w nim właściwe urzędowanie w ten sposób, iż prezydent dr. Tchorznicki po powrocie z Wiednia, zaprosił na wczoraj rano miejscowego proboszcza, prowincjała zakonu OO. Bernardynów ks. Szymona Niemczyckiego, aby poświęcił cały budynek. Uroczystość odbyła się w ten sposób, że ks. Niemczycki po odmówieniu modlitwy w wielkiej sali obrad wyższego sądu, obszedł wszystkie biura, dokonując aktu poświęcenia. W uroczystości wzięli udział prezydent Tchorznicki, wiceprezydent Dylewski, kierownik budowy radca min. Skowron, wszyscy urzędnicy biura prezydjalnego z radcą Misińskim na czele i dyr Vorös.

Odezwa. Do wydziałów związkowych towarzystw „sokolich". W wykonaniu uchwały wydziału Związku powziętej w Rzeszowie w dniu 5 bm. zawiadamiamy wydziały związkowych towarzystw „sokolich", że 1. w d. 26 czerwca 1898 odbędzie się w Rzeszowie odsłonięcie pierwszego na polskiej ziemi pomnika naczelnika Kościuszki; na tej uroczystości reprezentować będzie Związek dr. Walenty Adamski z Tarnowa, wydziałowy Związku, a gremjalny w niej udział mają wziąć związkowe towarzystwa „sokole", należące do okręgu rzeszowskiego, którego wydziałowi pozwolono zaprosić delegacje związkowych towarzystw „sokolich", należących do okręgu przemyskiego i tarnowskiego; do tego też wydziału należy zgłaszać — najpóźniej do 20 czerwca — tych druhów, którzy mają przybyć na uroczystość; 2. w d. 27 i 28 czerwca 1898 odbędzie się w Krakowie odsłonięcie pomnika Mickiewicza; na tej uroczystości reprezentować będzie Związek dr. Władysław Turski, pierwszy zastępca prezesa Związku i prezes „Sokoła" krakowskiego, a niesionym będzie tylko sztandar związkowy; pierwszego dnia, w pochodzie, weźmie udział Towarzystwo „sokole" krakowskie i według możności inne towarzystwa „sokole", należące do okręgu krakowskiego, drugiego dnia, przy odsłonięciu pomnika, cały okręg krakowski gremjalnie, wszystkie zaś inne związkowe towarzystwa „sokole" przez delegacje; druhów mających przybyć na uroczystość należy zgłaszać — najpóźniej do 20 czerwca — do wydziału towarzystwa „sokolego" w Krakowie; dla zgłoszonych przygotuje się pomieszczenie koszarowe; 3. w d. 29 czerwca 1898 odbędzie się w Podgórzu pod Krakowem poświęcenie sztandaru tamtejszego towarzystwa „sokolego"; na tej uroczystości reprezentować będzie Związek dr. Władysław Turski (j. w.), a wezmą w niej udział towarzystwa „sokole" należące do okręgu krakowskiego; druhów, którzy mają przybyć do Podgórza, należy zgłaszać — najpóźniej do 20 czerwca — do wydziału tamtejszego towarzystwa „sokolego". Za wydział Związku „sokolego": *Dr. Dzięćielewicz*, prezes; *Dr. Adam*, sekretarz.

Lichwiarze. Ze Żmigrodu donoszą, iż w sądzie tamtejszym toczy się śledztwo przeciwko 30 żydom, oskarżonym o lichwę.

W sprawie egzekutorów podatkowych była u ministra skarbu deputacja stowarzyszenia gal. egzekutorów „Samopomoc", jako też deputacja egzekutorów z Austrji wyższej i niższej. Deputację tę przedstawił ministrowi p. ksiądz Pastor. Na życzenie przedłożone przez deputację, minister skarbu dr. Kaizl — jak nam donosi p. Kazimierz Biskup, sekretarz „Samopocy" — odpowiedział w te słowa: „Wasze żądania są słuszne i o nich już się przekonałem. Załatwiłem już sprawę urzędników i sług państwowych, a teraz wezmę się do waszej sprawy i postaram się, aby żądaniom waszym zadość uczynić".

Egzekutorowie podatkowi mogą więc żywić nadzieję, że wreszcie uwględnione zostaną ich życzenia i polepszony będzie ich byt, o co ich ed szeregu lat napróżno u rządu kołacą.

Obywatelstwo honorowe. Rada miasta Grybowa nadała staroście grybowskiemu p. Wiktorowi Sas Tustanowskiemu, obywatelstwo honorowe w dowód wdzięczności i uznania zasług jego położonych około dobra miasta.

Nowy urząd pocztowy wejdzie w życie z dniem 16. bm. w Skomielnej białej w pow. myślenickim. Urząd pocztowy w Niecwi w pow. grybowskim został z dniem 28. maja zwinięty.

Odezwa do wszystkich stowarzyszeń katolicko-robotniczych w Galicji. Na kongresie towarzystw katolicko-robotniczych, odbytym w sierpniu 1897 w Nowym Sączu, uchwalono zwołać zjazd w r. 1898 do Krakowa. Zarząd związku okręgowego stowarzyszeń katolicko-robotniczych w Krakowie stosując się do powyższej uchwały, zwołuje niniejszem drugi zjazd. Sprawy towarzystw robotniczych i rzemieślniczych w całej Galicji wymagają porozumienia i zastanowienia się nad dalszą działalnością, ażeby ona rozwijała się w jednym, ściśle oznaczonym kierunku, abyśmy byli świadomi sił naszych i środków wiodących do celu. Zarząd okręgowy krakowski urządzając przeto wiec towarzystw pokrewnych, uważa za najodpowiedniejszą do tego chwilę obchód jubileuszu Mickiewiczowskiego w Krakowie tj. ostatni tydzień czerwca roku bież. Zarząd okręgowy krakowski uprasza wszystkie stowarzyszenia o wysłanie swych delegatów i zachęcanie swych członków, aby jak najliczniej przybyli. Kwatery będą już gotowe na cały czas pobytu, od 25 czerwca. Komitet urządzający wiec, uprasza zarazem szanowne prezydja towarzystw o wypełnienie arkusza z zapytaniami do nich wysłanemi i o zwrot tych arkuszy najdalej do dnia 20 czerwca. Drugi zaś arkusz, z wykazem statystycznym, doręczą delegaci sekretarzowi związku. Przyjeżdżający delegaci i członkowie zechcą mieć odznaki swych towarzystw i legitymację pisemną od swego prezydjum, że jadą na wiec. Legitymację tę w kancelarji zjazdu wymienia się na kartę udziału w wiecu. Przyjeżdżającym do godziny 6 rano w poniedziałek (dnia 27 czerwca) zapewniony jest udział w obchodzie Mickiewiczowskim. Adres dla korespondencji do d. 25 bm. włącznie: Feliks Walery Piasecki, sekretarz Związku okręgowego, Kraków, ul. Karmelicka 21. Adres kancelarji wiecowej od 26 bm. rano do 30 bm. włącznie: Kraków, hotel Kleina. Czynności ściśle wiecowe rozpoczną się 28 bm. tj. we wtorek popołudniu. Po zwróceniu arkusza wysłanego z zapytaniem, program szczegółowy będzie zakomunikowany wszystkim stowarzyszeniom. Pokrewne towarzystwo, które nie odebrało zaproszenia, zechce przysłać swój adres. Kraków, d. 4 czerwca. Za zarząd okręgowy stowarzyszeń katolicko-robotniczych w Krakowie: *Antoni Stróżyński*, prezes; *Feliks Walery Piasecki*, sekretarz.

Wystawa w Lisku. Oddział Towarzystwa gospodarskiego ziemi Sanockiej postanowił urządzić wystawę przeglądową wraz z premjowaniem j jarmarkiem bydła włościańskiego z powiatu liskiego i sanockiego. Celem wystawy przeglądowej jest zachęta do podniesienia chowu bydła, a to: dla włościan przez premjowanie pieniężne dla większej własności zaś przez odznaczanie dyplomami, jak w ogóle ułatwienie hodowcom kupna i sprzedaży. Wystawa odbędzie się w Lisku dnia 21 czerwca 1898 na targowicy miejskiej.

Wybory. Z pow. staromiejskiego piszą do nas: U nas w powiecie staromiejskim już się rozpoczęły prawybory do wyboru posła do rady państwa z V. kurji, a kandydatem ruskim jest p. Romańczuk, pomimo, że wszystkie dzienniki głosiły, iż p. Romańczuk nie będzie u nas kandydował. W jaki sposób „legalnie i bez wszelkich nadużyć" prowadzi się agitacja za p. Romańczukiem, niech posłuży fakt następujący. Oto w gminie Turze odbyły się d. 4. g. 8. m. prawybory, a przy tych wyborach nie wybrano tutejszego proboszcza, ale co gorsza, że wybrano jednego Polaka, a to p. Kazimierza Bielańskiego. To też ks. Seweryn Jasienicki, proboszcz Turzego, rozjątrzony tem „bezprawiem", rozpoczął gwałtowną agitację, a jako najodpowiedniejsze miejsce do przeprowadzenia takich agitacyj uważa zawsze dom Boży, cerkiew tutejszą; i tak jak niedawno jeszcze, bo samo Boże Narodzenie jedynym przedmiotem nauki i kazania było miotanie kalumnij i potępienia na tych parafjan, którzy wbrew woli jego wybrali innych do rady gminnej, a nie tych, których on sobie życzył; tak też i teraz uważał, że i to wielkie święto zesłanie Ducha świętego najodpowiedniejszem będzie do wynurzenia swej nienawiści do Polaków, a agitacyj za p. Romańczukiem. Zachodziła jednak jedna wielka przeszkoda wygłoszenia kazania przy mszy św., poświęconego nie nauce słowa Bożego, ale agitacji za p. Romańczukiem, a to, że na nabożeństwo przychodzą także kolatorowie Polacy.

Otóż ks. Seweryn Jasienicki potrafił temu zaradzić w ten sposób, że przy Sienocznem wygłosił naukę o prześladowaniach przez Polaków i o potrzebie wybrania takiego posła, któryby Rusinów bronił przed tymi prześladowcami, a takim posłem jest tylko Romańczuk. Kazanie rozpoczęło się przypomnieniem, że w tym roku obchodzą Rusini pięćdziesięcioletni jubileusz zniesienia pańszczyzny, i że on niedawno jeszcze temu tak gorąco Panu Bogu dziękował, iż Bóg uwolnił tutejszych włościan od tego gnębienia przez Polaków, a wy dziś znowu wybieracie Polaka chyba na to, żeby pańszczyznę przywrócono. Ale tutejsi ludzie jak byli tak i są „chruniami" (takich to słów używa ksiądz przy nauce słowa Bożego w domu Bożym), i że za pieniądze wszystko zrobi, bo i przy tych wyborach rząd przekupił wójta i tych co są wybrani, żeby nie głosowali za p. Romańczukiem, bo rząd tak się boi Romańczuka, że dał 50.000 zł. na te wybory, żeby wybrać Polaka, a nie Romańczuka, który tylko jeden potrafi bronić Rusinów od prześladowania Polaków i od przywrócenia pańszczyzny, że p. Romańczuk musi być strasznym dla rządu, kiedy aż 50.000 zł. daje na to, żeby go do rady państwa nie wybrano. Zagroził wyborcom, że będą mieli grzech śmiertelny, jeżeli nie będą głosowali za Romańczukiem, że nawet w godzinę śmierci, na łożu śmiertelnem grzech ten im odpuszczony nie będzie, i że nawet po śmierci ziemia święta ich nie przyjmie. Potem odebrał ks. Seweryn Jasienicki od tych wyborców ich świece, a tem samem wykluczył ich z bractwa, a świece ich złożył na ołtarzu, a jeżeli przy wyborach dadzą głos na kogo innego, a nie na Romańczuka, to te świece połamie przed tym ołtarzem, na którym sam Bóg jest obecny, a ich wyklnie na zawsze. Otóż w taki to sposób legalnie i bez nadużyć agituje się za ruskim kandydatem, a o takiej agitacji pewnie *Dilo* nie wspomni, a dodać muszę i to, że te podburzające przemówienia ks. Seweryna Jasienickiego takie wywołały rozdrażnienie pomiędzy tutejszą ludnością, że mało nie przyszło przed cerkwią do bijatyki.

Jak się wymawia nazwy amerykańskie? Albany mów: Olb-ny (między zgł. I. i II. przerwa), Alleghany: Elegeni, Baltimore: Bóltimór (*r* ledwie słyszalne), Boston: Bost(y)n, Brooklyn: Bruklin (*i* bardzo krótkie), Bufalo: Bôflou, California: Kalifónia, Carolina: Kerlajn, Chicago: Czikágo, Cincinati: Sinsinetti, Cleveland: Kliwlend (*e* krótkie), Colorado: Koloredo, Erie: Irí, Florida: Florida, Hudson: Hods(y)n, Huron: Hurón, Illinois: Illinoj(s), Indianopolis: Indienopolis, Kansas: Kéns(e)s, Lake Superior: Lejk Supirior, Long Island: Lóng Ajlend (*e* ledwie słyszalne), Maine: Mejn, Massachussets: Meseczúsec (ost. zgł. b. krótka), Michigan: Miczig(y)n, Milwaukee: Milwóki, Missouri: Mizúri, New Jersey: Nu Dżójzi, New Orleans: Nu Orlín, New-York: Nujork, Niagara Falls: Najagér fóls (*a* w *ja* ledwie słyszalne), Ohio: Ohájo, Omaha: Omaha, Ontario: Anterio, Pennsylvania: Penzilwénie, Philadelphia: Fil-a-delfia (nacisk na *del*), Pittsburg: Pitsborg (*r* niemal *j*), San Francisco: Sen Francisko (naturalnie *e*, nie *é*), St. Louis: Sé(n) Luj, St. Paul: Sen Paul, Utah: Juta, Washington: Waszingt(y)n, West-Virginia: West Wojdżinia, Winnipeg: Winipeg, United States, of America: Junajted Stéjtc ow Emerika, Atlantic Ocean: Etléntik osz(y)n.

Uroczystości w Pradze czeskiej. Narodowy obchód setnej rocznicy urodzin Franciszka Palacky'ego, oraz następujący po nim zjazd dziennikarzy słowiańskich w Pradze odbędą się w dniach od 17. do 20. b. m. według następującego programu:

W piątek dnia 17. b. m. o godzinie 8. wieczorem odbędzie się na Zofijskim Ostrowie uroczyste powitanie uczestników zjazdu.

W sobotę dnia 18. b. m. o godzinie 11. przed południem uroczystość odsłonięcia postawionego kosztem kraju posągu Palacky'ego w panteonie muzeum Królestwa czeskiego. Odśpiewana będzie przez towarzystwo śpiewackie „Hlahol" kantata do „Matki Sławy", muzyka Bendla do słów Jarosława Vrhlickiego. Następnie wypowie mowę prezes komitetu Jan hr. Harrach. Odczyt o Palackim wygłosi dr. Wacław Wł. Tomek, poczem chór „Hlahola" odśpiewa „Slavnosti sbor" Smetany. O godzinie 2. po południu uroczyste przyjęcie na Ostrowie Zofijskim. O godzinie 9. wieczorem wspaniała iluminacja brzegu Wełtawy i bulwaru Palacky'ego, oraz nocny festyn na Wełtawie. O godzinie 10. wieczorem uroczystość w mieszczańskiej „Besedzie". Równocześnie o godzinie 7. wieczorem odbędzie się uroczyste przedstawienie w Narodnim Divadle opera Smetany „Libusza".

W niedzielę dnia 19. b. m. o godzinie 8. rano punkt zborny na Królewskich Winohradach skąd uroczysty pochód przez Václavske ràmesti na bulwar Palacky'ego. O godzinie ½11. przed południem uroczyste położenie kamienia węgielnego pod pomnik Palacky'ego nad Wełtawą. „Hlahol" odśpiewa kantatę. Wypowiedzą wielkie mowy: burmistrz miasta Pragi dr. Podlipny i poseł do rady państwa Herold. Śpiewem „Hlahola" zakończy się uroczystość.

O godzinie ½2. po południu w niedzielę w ratuszu Staromiejskim śniadanie na cześć dziennikarzy słowiańskich. O godzinie ½3. po południu obrady zjazdu. O godzinie 8. wieczorem zabawa w ratuszu.

W poniedziałek dnia 20. b. m. przed południem ponowne zebranie w ratuszu. O godzinie 1. po południu zwiedzenie wystawy technicznej, na wystawie obiad i koncert.

We wtorek dnia 21. b. m. przed południem zacznie się zbiorowe zwiedzanie osobliwości i pamiątek na král. Vinohradach. Wieczorem raut na wyspie Zofijskiej.

W środę dnia 22. b. m. wycieczka do Kolina i Kutnej Hory, zwiedzanie tamtejszych pamiątek, oraz pożegnanie. Uczestników zjazdu dziennikarskiego jest czterdziestu czterech, nie licząc naturalnie dziennikarzy miejscowych. Przybywa do Pragi dwunastu dziennikarzy słoweńskich (między nimi panna Nadlisek z Tryestu), czterech słowackich, czterech serbskich, ośmnastu polskich, jeden małoruski i pięciu chorwackich.

Z Petersburga donoszą: Włościanin Bujanow przybył do jednego z klasztorów pod Uralskiem, aby tam oddać się modlitwom i zasłużyć na zbawienie wieczne. Życie w klasztorze wydało mu się jednak za mało ciężkiem i dlatego postanowił zakopać się żywcem. W pewnej pieczarze wykopał dół, z pomocą znajomego Gorbadzewa i zasypał się ziemią do ramion tak, że ręce były na wierzchu. Po upływie pewnego czasu Gorbadzew odwiedził go w jaskini, ale zastał już trupa. Gorb. oskarżony o pozostawienie Bojanowa w niebezpieczeństwie życia, został przez sąd skazany na 4 lata ciężkich robót, zarazem jednak sąd przedstawił go do łaski cara z prośbą o zamianę tej kary na uwięzienie w ciągu 4 miesięcy.

Uroczystość Bożego Ciała odbyła się w czwartek jak corocznie wśród niezliczonych tłumów publiczności. Nabożeństwo solenne odprawił ks. arcybiskup Morawski przy licznej asystencji duchowieństwa. Straż honorową pełnili jak zwykle żołnierze 30 p. piechoty, którymi przy defiladzie komenderował jenerał Huber von Poenig. Na uroczystości obecnymi byli namiestnik hr. Piniński, marszałek hr. Badeni, główny komendant korpusu lwowskiego jenerał Fiedler i w. i.

Stan zdrowia ks. kardynała budzi zawsze poważne obawy. W ostatnich dniach zaszło u ks. kardynała takie osłabienie, iż prawie cały dzień i noc przesypia.

Intronizacja nowego króla kurkowego i obwołania marszałków odbyła się w czwartek według zapowiedzianego programu. O godz. ½3 zgromadzili się członkowie towarzystwa strzeleckiego w sali ratuszowej i stąd udali się powozami do domu nowego króla, z którym, po krótkiem i serdecznem przyjęciu u niego, powrócili na Strzelnicę. Tu po odczytaniu wyjątku najstarszego przywileju towarzystwa i protokołu z odbytego strzelania królewskiego, oraz protokołu spisanego przez komisję wymiaru strzałów, wręczono nowemu królowi insygnja jego władzy, a marszałkom laski urzędowe. Następnie rozdzielono premje i nagrody między członków biorących udział w strzelaniu królewskiem, czem uroczystość intronizacyjną zakończono.

Banklet intronizacyjny króla kurkowego odbył się w czwartek wieczorem przy współudziale przeszło sześćdziesięciu osób w salach strzelnicy miejskiej. Zabawa serdeczna i wesoła przeciągnęła się do późna w nocy. Pierwszy toast wniósł nowowybrany król, p. Makowicz, pijąc zdrowie cesarza. Wśród wielu innych toastów godnym zanotowania jest toast prezydenta Małachowskiego, który gorącemi słowy i barwnym stylem wniósł zdrowie mieszczaństwa. Szereg toastów zakończył pierwszy wicemarszałek nowego królestwa, p. Platowski, staropolskiem „kochajmy się". Wszystkie toasty przeplatały huki salw moździerzowych i dźwięki muzyki miejskiej „Harmonji", która zrobiłaby daleko lepiej, grając przy takich okazjach pieśni narodowe, jak to zrobiła przy toaście ustępującego króla, p. Kamienobrodzkiego, zagrawszy kołomyjkę, aniżeli jakieś wielkie i małe „tusze".

Festyn sokolski na dochód budowy drugiej sali gimnastycznej odbył się w czwartek wśród sprzyjającej pogody przy okazałej liczbie publiczności. Wszyscy zgromadzeni podziwiali wspaniałe wykonanie programu zapowiedzianego, którego punktem kulminacyjnym były produkcje wokalne pod batutą p. Bursy. Nawet ulewny półgodzinny deszcz nie przeszkodził ochoczej zabawie.

Nieszczęśliwy wypadek. Pociąg osobowy dążący ze Stryja do Lwowa, najechał onegdaj przedpołudniem pod Szczercem chłopaka, pasącego bydło i ciężko go zranił. Rannego oddano w Szczercu opiece lekarskiej. Przyczyną wypadku była świnia, która w czasie nadchodzenia pociągu znajdowała się na torze. Chłopak chciał ją zgonić i sam dostał się pod koła.

Stacja ratunkowa zajmowała się onegdaj przeważnie... głowami, które ucierpiały srodze w bijatykach. I tak: Stanisław Hajurst, murarz, 6 ran na głowie; Józef Merwart, rębacz, 7 ran na głowie; Jędrzej Nycz, murarz, 5 ran na głowie. Wszystkich po tymczasowem opatrzeniu odesłano do szpitala.

* **Ślub.** Dnia 11. bm. o godz. 11. przedpołudniem odbędzie się w kościele OO. Bernardynów ślub Zygmunta Tyszkowskiego, adjunkta sądowego, z panną Zofją Bałabanówną, córką Józefa Bałabana, emerytowanego star. radcy skarbowego i Julji z Dunikowskich Bałabanowej.

* **Festyn** na dochód wdów i sierot po członkach stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców mieszczan lwowskich, odbędzie się w niedzielę d. 12. bm. w ogrodzie na strzelnicy mieszczańskiej z bogato uposażoną loterją fantową i obszernym programem zabaw. Komitet dokłada wszelkich starań do uświetnienia tego festynu i urozmaicenia zabawy.

* **Popis.** W prywatnej szkole muzycznej p. Heleny Weissówny odbył się 8. bm. doroczny popis uczenic i uczniów. Z prawdziwą przyjemnością słuchało się pewną i dokładną grę kursu elementarnego: Zosi Hauserównej, Muszki Drexlerównej, Stefci Linertównej i Mundzia Riedla. W kursie średnim bardzo ładnie grały: Walerja Hauserówna, Izia Szygalska, Lola Bocheńska, Marja Riedlówna, Marja Klimowiczówna, Helena Drozdowska, Wanda Nowakówna, Ludwika Herzmankówna i Oleś Drexler. W kursie wyższym odznaczyły się piękną grą trzy utalentowane uczenice: pp. Amelja Drexlerówna, Leonja Hauserówna i Zofja Riedlówna. Symfonja Heydna odegrana na dwa fortepiany, a 8 rąk przez

---

(9)

Piotr Chmielowski.

Wpływ wychowawczy pism Mickiewicza.

Odczyt, wygłoszony na walnem zgromadzeniu towarzystwa nauczycieli szkół wyższych dnia 29. maja

(Ciąg dalszy).

Czy ktokolwiek z nieuprzedzonym umysłem może w takiem przedstawieniu bohatera widzieć bezwarunkowe dla niego uznanie, pochwałę wszystkich jego czynności, a przedewszystkiem tej głównej, która za pomocą zdrady dokonaną została? Gdyby Mickiewicz chciał rzeczywiście obudzić współczucie, podziw i uznanie dla całej działalności Wallenroda, to musielibyśmy wyznać, że się wziął do tego najniezręczniej.

Nie! znaczenie poematu polega nie na uwielbieniu idei zdrady, ale na tem gorącem, elektrycznie wstrząsającem uczuciu miłości ojczyzny, które przenika całość i czyni ją nam miłą i drogą. Wallenrod, szlachetnemi pobudkami kierowany, nie widząc innego środka uwolnienia ojczyzny od srogich, bezlitosnych najezdników, w rozpacznym wysiłku chwyta się środka przewrotnego; ale poeta, podzielając jego namiętną miłość dla narodu, nie uznaje jego sposobu ratowania go za uczciwy, nie zaleca go do naśladowania, a więc i nie daje zwycięstwa takiego, któryby wszyscy istotnym czynem bohaterskim nazwać mogli, któreby rzeczywiście przyniosło narodowi niezależność i wolność, któremby potomni naprawdę szczycić się śmieli.

Takie jest etyczne znaczenie „Konrada Wallenroda", nie sfałszowane naciąganem dla jakichbądź celów tłómaczeniem, lecz pojęte według prostego rozumienia tekstu, jaki nam podał poeta.

Przejdźmy do objaśnienia wyrażeń, zawartych w wierszach: „Do Matki Polki" i „Do przyjaciół Moskali". W obu tych utworach najgorętszą, ale bolejącą miłością ojczyzny przejętych, znajduje się jeden wspólny obraz węża pełzającego milczkiem i łudzącego despotę. Przemawiając do matki Polki, ostrzega ją potem z sercem ściśniętem strasznemi przeczuciami klęsk, jakie na naród spaść mogą, że syn jej nie będzie mógł, niestety, jak rycerz wystąpić do walki z wrogiem, gdyż

> Wyzwanie przyśle mu szpieg nieznajomy
> Walkę z nim stoczy sąd krzywoprzysiężny,
> A placem boju będzie dół kryjomy,
> A wyrok o nim wyda wróg potężny.

Wobec takiego losu, jaki czeka syna, matka powinna wyrabiać w nim hart ciała i duszy, przyzwyczajać do niewygód i ciężkiej pracy, „aby przed katowskim nie zbladnął obuchem, ani się spłonął na widok powroza". Powinna go także nauczyć hamowania objawów uczuć swoich patrjotycznych, aby się nie narazić na próżne, bezowocne katusze powinna go oduczyć od właściwego Polakom przechwalania się z czynów jeszcze niedokonanych, bo nam trzeba być „jak otchłań w myśli niedościgłymi". Wreszcie potrzeba się nauczyć „mową truć z cicha, jak zgniłym wyziewem, postać mieć skromną jako wąż wystygły".

Nie będę utrzymywał, iżby forma, w której myśl ostatnia została wyrażona, najszczęśliwiej dobraną była; wypowiedzenie jej w kształcie rady udzielonej matce, ażeby syna przyzwyczajała od młodości do takiego trybu postępowania, razi nasze poczucie etyczne i nie zgadza się pozornie z innemi pełnemi szlachetności radami poety.

Ale ośmielam się twierdzić, że tylko forma jest tu wadliwą, że istotną myślą Mickiewicza, jak widać z całości wiersza, było przedstawienie okropnych skutków moralnych, wywoływanych przez śledztwa polityczne, przyzwyczajające ludzi, a przedewszystkiem młodzież, do kłamstwa, udawania i obłudy.

Taką kolej sam poeta przechodził, gdy musiał wbrew swemu najgłębszemu przekonaniu potępić działalność filaretów, pisząc w zakończeniu swych zeznań 19. listopada 1823 roku: „Do niniejszych szczerych wyznań moich dodać winienem, iż lubom nie należał czynnie do towarzystwa filaretów, nie przestanę jednak żałować, iż bez potrzeby wdawszy (się) do biesiad tego towarzystwa, ściągnąłem na siebie nieroztropnie uwagi zwierzchności; przyrzekam tudzież, iż w dalszem życiu mojem nie omieszkam z tego błędu pożyteczną wyciągnąć naukę".

Ten sam mus zewnętrzny nakazał potem Mickiewiczowi w przedmowie do powtórnego wydania „Konrada Wallenroda" w zbiorowej petersburskiej edycji Poezji roku 1829 dodać ustęp, poświęcony pochwale „monarchy, który ze wszystkich królów ziemi liczy w państwie swojem najwięcej plemion i języków", ustęp, zakończony słowami: „oby imię ojca tylu ludów, we wszystkich pokoleniach, wszystkimi językami zarówno sławione było!"

Otóż nauka obłudy i udanego uwielbienia dla despoty — to wynik stosunków strasznych, jakie wytwarza atmosfera despotyczna, w której narzędzia władzy podejrzliwie patrzą na każdy objaw myśli swobodnej — wynik tego więziennego systematu rządów, które nawet na ducha chciałyby narzucić kajdany.

Tak rozumiane słowa Mickiewicza w wierszu do „Matki Polki", przedstawiają się nam jako wykrzyk duszy, dotkniętej w najświętszych swych uczuciach i prawach, piętnującej system oparty na obłudzie i rozpościerający jad tej gangreny moralnej wśród swoich poddanych. Mickiewicz nie zaleca obłudy, lecz ze wstrętem szlachetnej duszy obnaża dotknięte nią członki.

Też same powody i też same okoliczności zewnętrzne życia nasunęły Mickiewiczowi pod pióro w wierszu: „Do przyjaciół-Moskali" słowa: „Póki byłem w okowach, pełzając milczkiem jak wąż łudziłem despotę". Prócz przytoczonych dopiero co dwu ustępów, z których jeden wymuszony był przez śledztwo, a drugi przez cenzurę, nie znamy żadnych innych faktów, do których zastosować by można to wyrażenie poety. Nie leżało to w charakterze Mickiewicza, nie było wynikiem jego usposobienia, odznaczającego się nie wylewnością wprawdzie, ale szczerością, a jeżeli zmuszony był napisać zdań parę niezgodnych ze swem wewnętrznem uczuciem, to przypisać to musimy owemu systemowi, krępującemu mowę i usiłującemu zniepráwić duszę. Stąd to pochodzi owa „gorycz, wyssana ze krwi i z łez ojczyzny".

Wyrażeniu zresztą o pełzającym wężu wiele się odejmie ujemnego znaczenia, gdy przypomnimy sobie zalecenie Chrystusa dane apostołom: „Bądźcie roztropni jako węże, a prości jako gołębie". Wszak i Mickiewicz powiada, w tej samej strofie, w której mówi o pełzaniu jak wąż, iż dla przyjaciół-Moskali miał zawsze „gołębia prostotę".

Uczucie miłości ojczyzny było u Mickiewicza tak wielkie, szlachetne, że go doprowadziło do uidealizowania dziejów Polski i posłannictwa emigracji. Pragnąc, ażeby jego naród był doskonałym, wziął życzenia swoje za rzeczywistość i uznał w nim jedynego wyznawcę prawdziwego Boga, to jest idei ofiary i poświęcenia dla bliźnich, gdy inne ludy kłaniały się różnym bałwanom, z których najobrzydliwszym był bałwan, zwany Interesem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

uczenice kursu wyższego z werwą i pewnością dopełniły ten bardzo udatny popis. Rodzice uczenic i grono gości serdecznie dziękowało sumiennej profesorce, która z całem zamiłowaniem oddaje się swej pracy, idąc w ślady swej śp. kierowniczki Matyldy Żłobickiej. Piękny śpiew p. Oskara Sacka ozdobił całość programu.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na kolumnę Mickiewicza we Lwowie, złożył p. J. Getter 5 zł.

Dla rodziny ubegiego zarobnika Jana Podolczaka na Pfeiferówce l. 471, złożył p. Z. Ch. 1 zł.

IV. lista składek na pomnik Mickiewicza we Lwowie. Poprzednio wykazane 5320 zł. 09 ct. Ks. arcyb. Morawski 100 zł. Z listy radcy dworu prof. dr. L. Cwiklińskiego: Z. hr. Tarnowski z Krakowa 100 zł., ks. prof. Kloss 20 zł., dr. K. Sarnecki 10 zł., S. Schneider 50 ct., G. Lettner 1 zł., A. Radecki 1 zł., J. Jędrzejowski, dr. Smiałek, dr. Sabat, F. Krček, Mandybur po 50 ct., Wirkowski, Jezienicki, F. Hoszowski, M. Sternbach po 1 zł., B. Starzewski 50 ct., Fiderer 1 zł., S. Mandel, dr. K. Nitman po 50 ct., R. Potworowska, S. i H. Osiecimscy po 5 zł., dr. A. Czołowski 1 zł., dr. Pisek 2 zł., J. Cybulski 20 zł., Kroch, Gostkowski 5 zł., Pawlewscy 10 zł., Klein 5 zł., Heppe, Szwejkowski po 3 zł. Z. M. 50 ct., razem 206 zł. Z listy p. J. Padewskiego nacz. oddz. bank. w banku kraj. Dr. A. Zgórski 25 zł., H. Bochdan 50 zł., dr. W. Domaszewski 25 zł., M. Sędzimir z Krakowa, M. Majewski, dr. A. Małaczyński po 5 zł., L. Stachiewicz 4 zł., J. hr. Drohojowski 5 zł., J. Thilsch 4 zł., L. Kozakiewicz 5 zł., dr. J. Rużycki, A. Nartowski, K. Czamterna, J. Strzyżowski po 4 zł., A. Kövess 2 zł., W. Białaczewski, W. Erlacher, S. Kossak po 4 zł., S. Fieńczykowski 5 zł., M. Hamerski, dr. J. Rzepecki po 4 zł., R. Łoziński, I. Krzyszkowski, S. Świeżawski po 2 zł., A. Hanke 3 zł.. J. Wojciechowski, A. Królikowski, W. Narajewski, B. Krassowski, M. Kowalski, M. Dzikowski po 2 zł.. M. Gajewski 1 zt., J. Reiner 4 zł., Trzciński 2 zł., T. Wilusz 1 zł., J. Grolle 2 zł., E. Krug 1 zł. 76 ct. (C. d. n.)

J. K. Zieliński,
skarbnik komitetu, Lwów bank kredyt.

Zmarli:

Dnia 29. maja zmarł Franciszek Salezy Cisło, nauczyciel fachowy kraj. niższej szkoły rolniczej w Bereźnicy. Nieboszczyk ukończywszy uniwersytet, był suplentem w gimn. Franciszka Józefa, później odbywszy studja wyższe w Dublanach został profesorem szkół rolniczych niższych w Horodence, Jagielnicy i Bereźnicy, skąd chory udał się na klinikę lwowską prof. Gluzińskiego, ale nie doczekawszy się polepszenia, opuścił ją i w Mostach Wielkich u rodziny swej żony zakończył w Zielone święta swój żywot.

Aniela z Langnerów Niedzielska, żona dyrektora gimnazjum ruskiego w Kołomyi, w 32 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Teatr miejski krakowski: Dziś w sobotę „Szkoła plotek", komedja w 5 aktach A. Sheridan'a (nowość); jutro w niedzielę „Harde dusze", sztuka w 5 aktach podług powieści E. Orzeszkowej, ułożona na scenę przez Z. Sarneckiego; w poniedziałek „Słowo honoru", sztuka w 4 aktach O. Hartleben'a (nowość).

Teatr.

(„Ułuda" fragment dramatyczny w trzech aktach Macieja Szukiewicza).

Dlaczego p. Maciej Szukiewicz nie jest „naszym znakomitym komedjopisarzem?" Miałby do tego tytułu po napisaniu swojej „Ułudy" daleko większe prawo, aniżeli wielu... naszych znakomitych komedjopisarzy. Ale mniejsza o ten wątpliwy patent — niechaj zostanie tem, czem jest, t. j. szczerym talentem i chociaż żaden reporter nie zanotuje w zapiskach codziennego pisma, że znany, ceniony, wybitny autor „Ułudy" bawi w takiem a takiem mieście, mimo to jednak będzie on o głowę przerastał niejednego z tych, co mają zaszczyt (wątpliwy) być śledzeni przez reporterów i uwieczniani na 24 godzin w notatkach kronikarskich. Wystawionym u nas po raz pierwszy we środę dramatem p. Szukiewicz wszedł od razu na wyżyny prawdziwej sztuki, tej szlachetnej, niepopularnej pani, która nie ogląda się na smak decydującej o powodzeniu kasowem większości, żyje w swojem czarownem kole i nie chce być... „przystosowaną do przemysłu".

Gdybyśmy chcieli czytelnikom dać pojęcie o wartości dzieła, wystarczyłoby może dać jego treść dokładną — niestety, trzebaby ją umieć dać tak, aby w niej znalazło się miejsce dla wszystkich tych wspaniałych falowań świateł i cieni, jakie przepływają przez dramat, wyciskając na nim nieujęty, rozlany wszędzie pocałunek duszy. Jest to niemożliwe. Szkielet sztuki obejmuje konflikt życiowy, w którym wszystko, mimo niecodzienności faktu, jest dziwnie proste i naturalne. Tajemnicza twarz życia posiada takie bolesne kurcze i drgania i nie potrzeba wcale naciągniętych, sztucznych sytuacyj i ludzi, ażeby wywoływać w słuchaczach dreszcze grozy. Dzięki tej naturalności wrażenie utworu Szukiewicza staje się podwójnie trwałem i silnem, a rozkosz słuchania go podwójnie wielką. Postacie nie przechodzą nigdzie w mgliste kontury, lecz zatrzymują pzzez cały czas piętno prawdy tak smutnej, jak smutnem bywa samo życie.

Tematem „Ułudy" nie jest pytanie, któremuby autor dał kształty ludzkie, jak się to dzieje w wielu utworach scenicznych, lecz ludzie prawdziwi. Jakże proste, życiowe pobudki ukształtowują losy bohatera „Ułudy". Ma narzeczoną, którą kocha. Ale równocześnie, oddzielony od niej setką mil, musi znaleść ujście dla swoich młodych, płomiennych zmysłów. Ten tak pierwotny i tak zrozumiały motyw wikła go w stosunek dziewczyną, która przed poznaniem go była niewinną. „Uczciwość jest tylko jedna" — i młody człowiek ma do wyboru albo zaślubić zhańbioną albo zostać szubrawcem we własnych oczach. Wybiera pierwsze. Potem jednak rozpoczyna się życie galernika, przykutego do taczek i powolny rozkład. Spotkanie z narzeczoną wywołuje katastrofę i ruinę. Widokiem jej kończy się dramat, a gdy kurtyna ma zapaść, na scenie pojawia się na rękach piastunki niemowlę, jako ostatni promień słońca w egzystencji rozbitka. Z gruzów jednego życia wykwita drugie życie i może drugie pasmo cierpień...

Zakończenie, które przed słuchaczem w delikatnej, ledwo zaznaczonej formie roztacza symbol nieskończonego, błędnego koła bytu ludzkiego, — jak tajemnicza pieczęć zamyka ostatnią kartkę dramatu. Trzeci jego akt jest słabszy od dwóch poprzednich, za dużo jest w nim eksplikacyj, które chociaż bardzo zajmujące, są w danych warunkach nie na czasie. Pióro Szukiewicza posiada w kreśleniu scen i ludzi delikatność i pewność pociągnięcia. Niekiedy jedno zdanie lub okrzyk pozwala odczuć burzę, szalejącą w człowieku. O grze pisaliśmy już. Pp. Solski, Zawadzki, Siemaszkowa — a zwłaszcza p. Przybyłkówna musieli naprawdę przeżyć na scenie to, co im kazał przeżyć autor. *a. c.*

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Ograniczenie ruchu pociągów towarowych.** Celem powiększenia czasu spoczynku personalowi kolejowemu, zarządziło ministerstwo kolejowe ograniczenie ruchu pociągów towarowych w niedziele i powszednie świąteczne w czasie od dnia 1. maja do 31. sierpnia b. r. Wskutek tego transportuje się w rzeczonych dniach tylko przesyłki pośpieszne i towary wymagające szybszego przewozu, mianowicie: towar żywy, artykuły spożywcze itp., zaś inne towary w rzeczonych dniach nie będzie się przewozić. — **Zwraca się także uwagę, że w niedziele i święta przyjmuje i wydaje się jedynie przesyłki pośpieszne i to tylko w godzinach z góry oznaczonych.**

— **Sprawozdanie z targu** zbożowego na Kleparzu Kraków 7. czerwca. Na dzisiejszym targu panowała co do pszenicy tendencja bardzo słaba, spowodowana nie tyle zwiększonem zaofiarowaniem, ile zupełnym brakiem chęci do kupna, gdyż nawet ci, których konieczność zmusza do pokrycia swoich potrzeb, ociągają się z kupnem, tak, że przez to samo obroty są minimalne, a ceny obniżają się stopniowo.

Żyto trochę łatwiejszy napotyka odbyt, lecz ceny z powodu dowozów żyta rosyjskiego obniżają się.

W jęczmieniu prawie nie było obrotów.

Pokup na owies także znów trochę osłabł, lecz z powodu małego zaofiarowania ceny się trzymają.

Płacono pszenicę: białą od 11·— do 11·80; czerwoną 11·25 do 12·— zł.; żółtą 11·25 do 12·— zł.; żyto 9·25 do 9·75 zł.; jęczmien browarny —·— do —·— zł.; na paszę 7·25 do 8·— zł.; owies 8·— do 8·85 zł. owies do siewu —·— do —·— zł.; pszenica nowa —·— do —·— zł.; żyto nowe —·— do —·— zł.; wyka —·— do —·— zł.; rzepak —·— do —·— zł.; koniczyna czerwony —·— do —·— zł.; biały —·— do —·— zł. kukurudza od —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

Rada państwa.

Sytuacja prawie z każdą godziną się zmienia. Czy posiedzenie odbędzie się we wtorek czy nie, wcale nie wiadomo. Wszelkie twierdzenia o tem, że się nie odbędzie, jakoteż o tem, że się odbędzie, są bezpodstawne, bo rząd sam nic nie może i nie, czy przed wtorkiem posiedzenie odroczy, czy też jeszcze się ono odbędzie. W każdym razie jest obowiązkiem posłów prawicy, a w pierwszym rzędzie Polaków, przybyć na wtorek do Wiednia, gdyż w dniu tym mogą być poddane pod uchwałę izby ważne wnioski, a nieobecność posłów z prawicy mogłaby wyrządzić wiele dla państwa niespodzianek.

Główną przyczyną przewlekania dyskusji językowej są różnice zdań, panujące między prezydjum izby, i lewicą co do sposobu głosowania nad wnioskami nagłymi. Prawica i prezydjum chcą, aby nad wszystkiemi wnioskami nagłymi, które dotyczą sprawy językowej, głosowano razem i spodziewają się, że po jednogłośnem uznaniu ich nagłości wszystkie odesłane zostaną do komisji. Lewica natomiast żąda głosowania nad każdym wnioskiem z osobna i to w tym porządku, w jakim zostały zgłoszone. Ponieważ zaś dwa pierwsze wnioski domagają się tylko zniesienia rozporządzeń językowych bez odsyłania ich do komisji, przeto lewica chce przedewszystkiem głosowania nad tymi dwoma wnioskami i spodziewa się, że będą przyjęte.

Jest jednak rzeczą wprost nieprawdopodobną, aby się dla tych wniosków znalazła potrzebna do uznania nagłości większość dwóch trzecich. Gdyby się udało te różnice zdań usunąć, w takim razie natychmiast ktoś z większości postawi wniosek zamknięcia dyskusji i wyboru jeneralnych mowców, tak, że w ciągu dwóch dni możnaby rozprawę zakończyć i komisję wybrać.

Po tym wyborze nastąpiłoby bezzwłoczne odroczenie izby.

Spodziewają się, że hr. Thun we wtorek, będąc przy głosie, zwróci się z apelem do stronnictw, aby zakończyły dyskusję i przystąpiły do wyboru komisji.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 10 czerwca. Z koła polskiego otrzymujemy następujący komunikat: Koło polskie powzięło na posiedzeniach 7 i 8 b. m. po dłuższej rozprawie następujące jednomyślne uchwały:

Koło polskie wyraża ubolewanie, że stanowisko zajęte przez stronnictwa opozycyjne przeciwko uczynionej przez posła Milewskiego mocji koła polskiego wobec istniejących przepisów regulaminu uniemożliwia pożyteczne dla państwa i dla ludności prace izby poselskiej i zmusza rząd do ponownego zastosowania paragrafu 14 konstytucji w celu pozaparlamentarnego zaspokojenia nieodzownych potrzeb państwa.

Mając szczere przekonanie, że zdrowy rozwój życia konstytucyjnego odpowiada istotnym potrzebom państwa i krajów, koło polskie wyraża gorące pragnienie, ażeby w celu utrwalenia normalnej działalności parlamentu, czesko-niemiecki spór narodowy został jak najrychlej załatwiony za pomocą wzajemnego porozumienia się obydwóch powaśnionych narodów, oraz oświadcza wytrwałą gotowość popierania i nadal zmierzających ku temu usiłowań rządu hrabiego Thuna.

Koło polskie trwa niezłomnie przy zasadach, stanowiących podstawę prawicy izby posłów, a wyrażonych w projekcie adresu do tronu z r. 1897. *Sekretarjat koła.*

Praga 10. czerwca. *Narodni Listy* donoszą z Wiednia: O ile nam wiadomo, to na pewne ewentualności przewidziano i przygotowano bardzo ważne zmiany w organiźmie państwowym. Powszechnem jest przekonanie, że z parlamentem, z jego teraźniejszym składem i sposobem wyboru, nie można dalej gospodarować politycznie i że zwrot jakiś nastąpić musi i nastąpi z wszelką pewnością. Kwestją tylko jest, czy nastąpi on przed jubileuszem, czy też miejsce mieć będzie kilkomiesięczna pauza.

Teraźniejszy parlament w każdym razie zniknie z widowni. Jeżeli pozostanie przytem, co zresztą jest postanowione, że przyszły parlament obradować będzie na podstawie innego regulaminu izbowego, to samo przez się się rozumie, iż sprawie czeskiej nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Nasza sprawa jest zupełnie zabezpieczoną — tak brzmi referat pp. Pacaka i Kramarza, którzy onegdaj konferowali z hr. Thunem.

Wiedeń 10. czerwca. Komunikat koła polskiego sprawił tu silne wrażenie. Dzienniki przypisują mu wielką doniosłość i uznają, że koło polskie trwa dalej wiernie przy sojuszu z Czechami.

Praga 10. czerwca. *Narodni Listy* podają, iż jeden z najwybitniejszych członków koła polskiego, który należał także do delegacji w Budapeszcie, wyraził się do sprawozdawcy tego dziennika temi słowy: Stosunek nasz do klubu czeskiego od listopada zeszłego roku nie zmienił się wcale, a odpowiada on życzeniu naszych wyborców. Nie damy się oderwać od Czechów, a także nie pozwolimy, żeby rozporządzenia językowe zostały zniesione. Rozporządzenia te nie powinny być zniesione, nie dla ich treści, ale dlatego, żeby terroryzm niemiecki nie zwyciężył.

Narodni Listy cytując te słowa wyrażają radość z powodu uchwały koła.

Naród czeski — piszą — potrafi należycie ocenić tę uchwałę jako wyraz silnej i wytrwałej woli Polaków do utrzymania solidarności ludów słowiańskich w Austrji, solidarności, której Polacy są filarem.

Wiedeń 10. czerwca. Zapowiedziana na niedzielę konferencja szlachty wiernokonstytucyjnej w Pradze nie odbędzie się.

Wiedeń 10. czerwca. *N. fr. Presse* widzi w uchwale koła polskiego zapowiedź bliskiego zakończenia sesji. Ta uchwała jest nowem wyznaniem wiary opartem na wojowniczym projekcie adresu większości. Koło w komunikacie swym pisze lakonicznie, że chce popierać rząd w załatwieniu sprawy językowej, innemi słowy wypowiada ono, że postąpi tak, jak rząd zechce. Hr. Thun widocznie więc porozumiał się już z kołem.

Wiedeń 10 czerwca. Wszelkie kombinacje dzienników o tem, czy we wtorek odbędzie się posiedzenie, czy też nie, nie oparte są wcale na żadnych podstawach. Zachodzi atoli obawa, że jeśli we wtorek posiedzenie się odbędzie, posłowie prawicy nie zjawią się w komplecie w izbie. Prezes koła polskiego wyraźnie zawezwał członków, by się we wtorek jawili we Wiedniu, chyba, że pierwej uwiadomionoby ich, iż posiedzenie izby się nie odbędzie.

Wiedeń 10 czerwca. *N. fr. Presse* pisze, że dalsze kontynuowanie sesji zależeć będzie od tego, czy lewica po odrzuceniu nagłości wniosków dotyczących rozporządzeń językowych, zechce głosować za nagłością innych wniosków, tj. czy zechce umożliwić wybór komisji językowej. W tym kierunku toczą się rokowania.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Madryt 10. czerwca. W sprawie położenia na Filipinach oświadczył minister wojny, że tamtejszy kapitan generalny bronić się będzie do ostateczności.

Marszałek Lopez Dominguez sądzi, iż interwencja mocarstw europejskich wkrótce nastąpi pomimo, iż Hiszpanja o nią prosić nie będzie, gdyż kwestja filipińska interesuje całą Europę.

Nowy Jork 10. czerwca. Według telegramu z Cap Haitien kursuje tam pogłoska, iż we wtorek stoczono walną bitwę pod Caimanera. Pięć okrętów amerykańskich bombardowało fortyfikacje hiszpańskie i zniszczyło wewnątrz nich wiele budynków. Hiszpanie bronili się dzielnie przez pewien czas, musieli się jednak cofnąć do miasta, z którego następnie mieszkańcy pouciekali.

Hiszpanie mają zamiar spróbować raz jeszcze przeszkodzić wylądowaniu wojsk amerykańskich na Kubie.

Nowy Jork 9. czerwca. Armja jenerała Schaftera opuściła we wtorek Tampę na 29 okrętach transportowych, eskortowanych przez cztery okręty wojenne. Żywności zabrano na trzy miesiące.

Waszyngton 9. czerwca. Rząd wysyła pośpiesznie posiłki dla admirała Sampsona.

Armja, która ma wylądować na Puertorico, wynosi 20.000 ludzi.

Londyn 10. czerwca. *Daily Chronicle* donosi z Waszyngtonu, iż armja jenerała Schaftera, która odpłynęła z Tampy, wynosi 27.000 ludzi i dziś lub jutro stanie przed San Jago de Cuba. Wylądowanie nastąpi natychmiast.

Madryt 10. czerwca. W rozmowie z deputowanymi i senatorami oświadczył Sagasta, iż naród hiszpański powinien z męską powagą przyjmować złe wiadomości.

Szef konserwatystów Silvela zaofiarował pomoc w celu obrony ojczyzny.

Romero Robledo chce również popierać rząd, jeżeli ten całą swą działalność skieruje ku obronie ojczyzny i jej interesów. Zarzuca on rządowi bezczynność. Jeżeli rząd będzie chciał zawrzeć lichy pokój lub też będzie szukał pomocy u obcych, to on przeciwko temu zaprotestuje.

Barrio (Karlista) powiada, iż rząd nie zasługuje wcale na zaufanie, może jednak liczyć na poparcie karlistów, jeżeli bronić będzie nietykalności Hiszpanji.

Republikanin Salmeron złożył podobne oświadczenie.

Sagasta rzekł, iż rząd w zajściach na Filipinach nie ponosi żadnej winy.

Madryt 10 czerwca. Kursuje tu pogłoska, iż garnizon hiszpański w Manilli woli się raczej poddać Amerykanom niż pójść pod nóż powstańców.

Madryt 10 czerwca. Na wczorajszej radzie ministrów zajmowano się funduszami ministerstwa wojny i planem operacyjnym marynarki.

Minister marynarki wyjechał do Kadyksu na inspekcję tamtejszych środków obronnych. Ewentualnie nastąpić ma wzmocnienie marynarki.

Nowy Jork 9. czerwca. *World* donosi z Hongkongu, iż szerzy się tam pogłoska, że Manilla padła i obsadzona jest przez powstańców.

Amerykański konsul w Hongkongu uważa tę wiadomość za przedwczesną, sądzi jednak, iż upadku Manilli oczekiwać należy w najbliższych dniach.

Madryt 10. czerwca. Pisma ogłaszają gwałtowne artykuły, w których żądają, aby ci, którzy spowodowali obecne położenie, pociągnięci zostali do odpowiedzialności.

Koła polityczne sądzą, iż mocarstwa nie pozwolą na to, aby Ameryka opanowała na dłuższy czas Filipiny.

Nowy Jork 9. czerwca. *Evening Journal* donosi z St. Thomas: Gubernator w Puertorico wydalił z San Juan de Puertorico sekretarza konsulatu angielskiego Betta z powodu, iż tenże dostarczał strategicznych wiadomości Stanom Zjednoczonym. Zanim go wydalono, trzymano go przez 56 godzin w więzieniu.

Gubernator oskarża także angielską kolonję w San Juan de Puertorico, iż zdradziła plany min podwodnych. Plany te jednakowoż mieli wydać Ameryce oficerowie hiszpańscy, poddani władzy gubernatora.

Waszyngton 9. czerwca. Przedstawiciele izby reprezentantów i senatu zgodzili się na bill w sprawie kosztów wojennych.

Londyn 10 czerwca. Wychodząca w Hong Kong angielska gazeta *China Mail* umieszcza nadzwyczaj sensacyjny artykuł o stosunkach na Filipinach. Twierdzi ona, że powodem wszystkiego złego były niesłychane nadużycia administracji hiszpańskiej. Kradziono tam miljony. W arsenałach brakło amunicji; miny podmorskie i torpedy istniały tylko na papierze. Okręty były zaniedbane w najwyższym stopniu. Na fortyfikacjach wyspy Corregidor brakło armat. Podobno jeden czy paru wyższych oficerów hiszpańskich odebrało sobie życie wskutek odkrycia nadużyć. *China Mail* zapewnia, że posiada najbardziej stanowcze dowody swoich twierdzeń.

Nowy Jork 10. czerwca. Niektóre dzienniki donoszą, że w pobliżu San Jago wylądowało już 50 (!?) tysięcy wojska amerykańskiego, że 2000 Hiszpanów zastąpiło temu wojsku drogę, lecz po zaciętej walce musiało się cofnąć do San Jago, a Amerykanie zajęli oszańcowany obóz i czekają wylądowania dalszych oddziałów.

Waszyngton 10. czerwca. Sekretarz skarbu Gage zawiadomił izbę reprezentantów, że w skarbcu państwowym znajduje się złota w sztabach za 97 miljonów dolarów i że potrzeba będzie wybić z nich monetę i puścić ją w obieg. Zarazem zawiadamia Gage, że spodziewać się można, iż w lipcu i sierpniu wyniesie dowóz złota z Klondyki 12 do 15 miljonów dolarów.

Waszyngton 9. czerwca. Kabel podmorski, łączący Kubę ze Stanami Zjednoczonymi naprawiono. Admirał Sampson znosi się już bezpośrednio z Waszyngtonem. Donosi on, że ludności miasta San Jago grozi głód, gdyż wszystkie znajdujące się tam zapasy żywności zabrano dla wojska hiszpańskiego.

Londyn 10. czerwca. Do *Morning Post* donoszą, że w Port au Prince rozeszła się pogłoska, iż Amerykanie odnieśli wielkie zwycięstwo nad Hiszpanami. Jeden okręt amerykański stojący pod San Jago strzelał do pociągu kolejowego, wiozącego wojsko hiszpańskie. Wielu żołnierzy hiszpańskich zginęło.

Madryt 10. czerwca. Na wczorajszej radzie ministrów oświadczył minister wojny, że położenie gubernatora wysp Filipińskich Augustina nie jest tak rozpaczliwe, jak je przedstawiają. Sagasta zaś zapewnił, że garnizon hiszpański w Manilli ma podostatkiem żywności, ażeby przeczekać, aż nadejdą mu posiłki. Minister marynarki otrzymał bardzo daleko idące pełnomocnictwa.

Waszyngton 10. czerwca. Sfery rządowe zachowują zupełne milczenie o wymaszerowaniu wojsk lądowych z obozu w Tampa. Mimo to wierzą wszyscy w to, że wojska te już opuściły obóz. Także o tem, dokąd udadzą się te wojska, milczą sfery rządowe z obawy, że przedwczesne ogłoszenie szczegółów mogłoby wyjść na korzyść Hiszpanów i przyspieszyć przybycie rezerwowej eskadry hiszpańskiej do północnych wybrzeży Kuby.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Berno 10. czerwca. Podczas gdy z rynku wyszła procesja Bożego Ciała, przyszło w przyległych ulicach do bijatyki między Czechami a Niemcami. Kilka osób aresztowano, poczem zapanował spokój.

Berlin 10. czerwca. *Nordd. Allg. Ztg.* oświadcza wobec przypuszczeń dzienników, że sekretarz stanu Posadowsky w sprawie wyborów rozminął się z życzeniem kanclerza, iż tak ważnego listu wyborczego nie wydałby, gdyby się był przedtem nie zapewnił, że wyrażone w nim zasady znajdą zgodę kanclerza.

Paryż 10. czerwca. Prezydentem izby wybrany definitywnie Deschanel 287 głosami. Brisson otrzymał 277 głosów.

Rzym 10. czerwca. Parlament zwołany na 16. b. m.

Stambuł 10. czerwca. Przybył tu Edhem-basza z ośmiu jenerałami.

Hongkong 10. czerwca. W Czan-Czan, w prowincji Kwantung wybuchło powstanie. Buntownicy opanowali miasto i zabili najwyższego mandaryna i jego żonę.

Wiedeń 10 czerwca. Br. Banffy przybył dziś rano do Wiednia i konferował z hr. Thunem i z p. Kallayem. Po południu przybędzie węgierski minister finansów Lukacs z członkami węgierskiej deputacji kwotowej.

Cesarz zwiedził dziś rano ponownie wystawę jubileuszową w Praterze.

Londyn 10 czerwca. Do *Timesa* donoszą z Pekinu, że dziś podpisano traktat między Anglją a Chinami, na mocy którego Chiny odstępują Anglji w 99-letnią dzierżawę obszar 200 mil kwadratowych w okolicy Hongkongu.

Paryż 10 czerwca. W Tivoli Vauxhall odbyło się zgromadzenie socjalistów, na którem wygłaszano namiętne mowy przeciw Rochefortowi i przeciw tz. nacjonalistom. Rej na tem zgromadzeniu wodzili Jaurès, Gerault-Richard i Faberot. Po zgromadzeniu udali się uczestnicy przed redakcję dziennika *Intransigeant*, wyprawili tam Rochefortowi kocią muzykę, powybijali mu szyby i wznosili okrzyki na cześć Zoli.

Prezes gabinetu Meline oświadczył, że jeżeli uzyska w izbie dla swego programu większość, bezzwłocznie przystąpi do rekonstrukcji gabinetu, do czego ma już upoważnienie. Zamierza on powołać w takim razie sześciu nowych ministrów, czterech z teraźniejszej partji rządowej, a dwóch z demokratycznej grupy Izamberta. Meline ma nadzieję, że pozyska w izbie większość 40 głosów.

Belfast 10. czerwca. Wobec tego, że starcia między Irlandczykami a Oranżystami nie ustają, ściągnięto tu znacsne masy wojska.

Chrystjanja 10. czerwca. Komisja budżetowa storthingu zaproponować ma, ażeby listy cywilne króla i następcy podwyższono do dawnej wysokości, to jest na 336.000 koron dla króla, a 800.00 dla następcy tronu.

Telegramy giełdowe i targowe.

Berlin 10. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 225·25 (360·07). Sztachany 153·30 (360·60), Lombardy 33·90 (79·58), Disconto 201·10. Usposobienie słabsze.

Frankfurt 10. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 305·12 (360·14). Sztachany —·— (—·—). Lombardy 70·— (79·43), Laura —·—, Harpener —·—, Disconto 201·20. Usposobienie ciche.

Przyjechali do Lwowa

dnia 10. czerwca 1898 r.

HOTEL ŻORZA. Ks. A. Lubomirski z Równego. M. br. Błażowska z Nowosiółek. J. dr. Błażowska z Ryczowa. J. br. Błażowska z Witoldowa. Niezabitowscy z Łanek. E. Torosiewicze z Brodek. J. Jabłonowscy z Zagwoździa. M. Brykczyńscy z Pacykowa. I. Rylska z Uhrynowa. K. Drohojowska z Sudkowic. T. Czarkowski z Zagrobeli. T. Kownacki ze Switarzowa.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. J. ks. Puzyna z z Narola. Hr. Zyberk-Platerowa z dziećmi z Moszkowa. J. K. br. Berke z Krakowa. P. br. Vewer, dr. J. Hilbe z Kołomyi. M. Kurkowska ze Schoduicy. Dyrektor W. Długosz z Drohobycza. W. Gniewoszowa z córkami z Potoka Złotego. W. Gerstman z Krygi. K. Herliczka z Wieliczki. Dr. H. Broder, G. Głogowska z Bojanic.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności)

(1)

Ręce.....

Małe, na pół zaciśnięte ręce!

Pierwszym popędem chęci czynu chwytają za policzek młodej matki, za jej usta, za wszystko, co te małe paluszki z silniej już rozwiniętemi paznogciami uchwycić mogą.

A ona znosi to, chociaż to silne chwytanie sprawia jej ból, i dopiero gdy dziecko, nieświadomie, chwyta ją za oczy, promieniejące radością matczyną, stawia swą pierworodną w krótkiej, białej, różowemi wstążkami ubranej sukience na ziemię i mówi:

— Nie, nie, dziecino, bo to boli mamusię...

Prawa, czarna wskutek plam atramentowych, powstałych przy rachunkach i zadaniu łacińskiem, plam, które nawet pomimo silnego wycierania o podszewkę kurtki, nie chciały ustąpić. Zamyka nareszcie książkę, rzuca ją na stos zeszytów i oddycha lżej.

Nie mówi nic, ale myśli sobie powtarzające się zawsze zdanie: „Chwała Bogu“ — z ręki dającej się używać do wszystkiego, robi na chwilę szczotkę, czyści nią kurtkę i spodnie i wybiega. Używa znowu obydwóch, aby się zsunąć po poręczy schodów, głaszcze w przelocie pudla, który się w galopie przyłączył do niego i nareszcie spada na plac, między kolegów, zajętych już zabawą.

A potem po chwili, ukazują się w powietrzu cztery pięści chłopięce. Powstała sprzeczka i prawica, która przed chwilą tak czule głaskała głowę psa, sunie na czoło i między oczy przeciwnika, który po chwili pada skrwawiony, wrzeszcząc w niebogłosy.

*

Ręce, małe, twarde czerwone, pilne ręce!

Zrobiono ostatni sztych igłą. Mała dziewczynka w pół długiej sukience przesuwa ręką po hafcie, arcydziele sztuki, nad którem jej pilne ręce pracowały od kilku miesięcy, przysuwa w przyzwoitem oddaleniu jeszcze raz przed oczy i potem dzieło swej pracy składa do białych i delikatnych rąk staruszki.

— To dla ciebie, babciu, na uroczystość twego złotego wesela — mówi i jednocześnie składa serdeczny pocałunek na ręku staruszki.

Babcia drżącemi rękami obejmuje główkę wnuczki i całuje ją czule w czoło.

*

Dźwięki organów! Śpiew chóralny! Pieśń kościelna płynie! Giną ostatnie tony z chórn, zaczyna się ceremonja.

Wszystkich oczy zwrócone na księdza, przed którym mnóstwo stoi dzieci. To pierwsza komunja.

Ksiądz zaczyna mówić:

— Ewangielja św. Łukasza, rozdział XII., wierz 37: „Błogosławieni są słudzy, których pan, gdy powraca, zastaje czuwającemi“. Wiedźcie więc dzieci życie czyste, bogobojne, a postępujcie zawsze sprawiedliwie.

A mówiąc to kładzie ksiądz na głowy maluczkich swe ręce, pod których dotknięciem młode ciało przebiega jakiś błogi, święty dreszcz...

*

Ręka naciska guzik od dzwonka. Wyraz szczęśliwej niecierpliwości przebija się w jego twarzy: Nareszcie otwierają mu. Pędzi do pokoju; ręce jego szybko rozwijają paczkę, którą przyniósł ze sobą, wyjmuje całą jej zawartość — jeden przedmiot po drugim — i wreszcie dwie cudne, znajdujące się w pudełku, świeże róże — białą i czerwoną.

I wszystko kładzie na stoliku, prócz kwiatów, które zatrzymuje w ręce.

Otwierają drzwi...

— Moja najdroższa, jedyna, ukochana! Oto masz dwie twoje siostrzyczki, tchnące pragnieniem złożenia ci dziś życzeń swoich — mówi czule i przypina jej róże do piersi.

A ona, wzruszona, ściska silnie jego prawą rękę i potem idzie oglądać resztę podarków na imieniny.

*

I grzmi i świszczy i syczy, jakby już bliskim był koniec świata.

Wysoko na grzbietach bałwanów tańczy okręt i znowu spada szybko w dół, jakby ze wszystkiem, co tylko na nim się znajduje, miał się pogrążyć w falach morskich i spocząć na dnie morza.

I tak wciąż dalej i dalej wśród strasznego wzburzenia rozkiełznanych i rozszalałych żywiołów, wśród zlewania się nieba z wodą, która pryska piana niemal aż pod same gwiazdy.

I strzaskałby się i zatonął statek, gdyby żelazna dłoń nie dzierżyła steru.

Ręce męskie, kościste, szorstkie, silne, przyzwyczajone do chwytania, do trzymania, do używania palców miast kleszczy, ręce, które dopiero wtedy opadają bezsilne, gdy z brutalnym uśmiechem śmierć ściera stworzenie, mniemające się być wszechmocnem, na proch..

*

Salon... Dokoła przedmioty, budzące zmysł piękności; różowy dywan, wygodne, rozkoszne kozetki, przedmioty sztuki, kwiaty... Do woni salonu przyłącza się delikatny aromat podawanej właśnie herbaty i zapach perfum, wypływający z sukien pań...

A teraz ona, z pięknym kształtem szyi i delikatnemi ramionami przy fortepianie. Wszystko słucha. Wszyscy, którzy siedzą naprzeciwko niej, wlepiają wzrok w jej postać, w jej twarz; sztywni, poważni mężczyźni w białych krawatach i przy orderach na frakach, niedbali młodzieńcy z długimi mankietami, wysokimi kołnierzykami, panie w jedwabych różnokolorowych sukniach, na których tu i owdzie świecą brylanty.

On jednak, który wczoraj uścisnął ją tam za tą cienistą, milczącą palmą, patrzy na je ręce. One pierwsze przykuły go do siebie.

Posiada ona te białe jak kość słoniowa przezroczyste, poprzecinane delikatnemi, niebieskiemi żyłkami ręce, któremi Stwórca darzy tylko kobiece świetlane piękności, jakie go tam w górze otaczają. Dotykają się one tylko czystych rzeczy na tym świecie. Wstręt jakiś przenika je, cofają się same, gdy zbliża się do nich coś, co się sprzeciwia delikatniejszym zmysłom

(Dokończenie nastąpi).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

BASEN pływalnia
wspaniale urządzony
otwarty na nowo w zakładzie kąpielowym
św. Anny
Akademicka liczba 10.
Kąpiel z bielizną 25 ct., w abonamencie 20 ct.

POSZUKUJĄ POSADY.

Leśniczy egzaminowany, żonaty z chlubnemi świadectwami i 20sto kilkuletnią praktyką, poszukuje natychmiast posady. Łaskawe zgłoszenia pod S. J. Lwów poste restante.

WOLNE POSADY.

Osoba wolna, inteligentna stara się o zarząd domu u starszego wdowca. J. L. Przemyśl poste restante.

Biuro Kozłowskiej, Skarbkowska 3. ma do polecenia zdolne w krawiectwie panny Niemki, klucznice, oficjalistów gospodarczych i wszelką służbę.

Nauczycielka prywatna z dobrego domu, z świeżo ukończonemi naukami, może dać dzieciom eleganckie wychowanie i odpowiednie wykształcenie. Adres: Biuro Plohna, Lwów.

Panienka, wykształcona z szlacheckiego domu i elegancka, może służyć osobom starszym lub panienkom młodym jako towarzyszka do kąpiel, podczas wystawy wiedeńskiej lub na stałe. Adres: Biuro Plohna, Lwów.

Panna inteligentna rozumiejąca się na gospodarstwie wiejskiem i domowem, szyciu bielizny, przyjmie miejsce samoistne lub do pomocy pani, także zajmie się wychowaniem dzieci. „Posada“ restante Delatyn.

SPRZEDAŻ.

Wyborna kawa ½ kilo 75 ct. „Syrjusz“ Lwów, ul. 3 Maja l. 2.

Czwórka koni młodych miary liwerunkowej do nabycia. Zgłoszenia: Lwów, Podleskiego 4.

Bez pośrednictwa i bezinteresownie
od mających zamiar sprzedać lub wydzierżawić dobra ziemskie, realności i kamienice, uprasza się o nadesłanie dokładnego opisu dóbr lub kamienic, podając wartość i dług, obszar lub plan do Biura komisowego **K. Pietruskiego,** Lwów, ulica Sykstuska l. 26.

MIESZKANIA WOLNE I SKLEPY
(1 ct. od wyrazu).

4 pokoje, przedpokój, kuchnia 1. lipca. **3** pokoje, kuchnia 15. czerwca. Koralnicka 8.

Do wynajęcia w Krakowie
w rynku w Szarej Kamienicy.

1. **Sklep frontowy** w połączeniu z całem pierwszem piętrem lub częścią tegoż.
2. **Całe pierwsze piętro** o 13 ubikacjach, w tem ogromna sala, lub część tegoż.

Wiadomość w handlu pod firmą: **Szarski i Syn,** w Krakowie, rynek 6.

ŻEGIESTÓW w Galicji nad POPRADEM
kolej, poczta, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista. **Pora kąpielowa trwa od 20. Maja, do końca Września.** Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.

WODA ŻEGIESTOWSKA znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Lekarz ordynujący **Dr. Edward Brühl.**



LUBIEŃ
ZAKŁAD ZDROJOWO KĄPIELOWY WÓD SIARCZANYCH
w pobliżu Lwowa, mila od Gródka a półtory od Szczerca oddalony.

Wody siarczane najsilniejsze ze wszystkich wód siarczanych kontynentu.

Znakomite kąpiele borowinowe, tudzież lokalne składy z namułu.

Borowe kąpiele; leczenie zimną wodą, elektrycznością i masażem. Kąpiele rzece Wereszycy.

Wskazania: Reumatyzm mięśni i stawów. Wypociny po zapaleniach. Długotrwałe obrzęki po zwichnięciach i złamaniach. Choroby skóry, zozły. Nadużycia rtęci, przewłoczne zatrucia metaliczne.

Lekarz Zakładowy Dr. Józef Wernicki.

Zakład posiada kilkaset pokoi wygodnie urządzonych z pościelą po nader umiarkowanych cenach.

Łazienki porcelanowe wzorowo urządzone. Apteka, urząd pocztowy i telegraficzny. W kaplicy zakładowej codzienna msza św.

Komunikacja ze Lwowem nader ułatwiona.

Codziennie poczta powozowa po 75 ct. od osoby.

Pierwszorzędna restauracja pod ścisłym dozorem lekarza. Mleczarnia. Wody mineralne. Koncert orkiestry zdrojowej dwa razy dziennie. Biblioteka. Sala balowa. Fortepian dla użytku gości. Dla niezamożnych ulgi najdalej idące. Wszelkich wyjaśnień udziela Zarząd zdrojowy **Karol Bratkowski.**

Najlepsze Camery dla cyklistów

Najświeższa nowość! Nie trzeba ciemnicy!
Arcydziełem są
Ciemnice dzienne (Kodak)
które można
przy świetle dziennym
czułemi płytami i filmami napełniać i wypróżniać

Pocket Kodak zł. 12·60
Nr. 2. **Bull's Eye Kodak** Camera zł. 22·—
Nr. 4. **Bull's Eye Kodak** Camera zł. 31·—
Nr. 2. **Bullet Kodak** Camera zł. 25·—
Nr. 4. **Bullet Kodak** Camera zł. 38·—
dla płyt i filmu do użycia.
Kodak kieszonkowy zł. 25·—.
Jedyna Camera dla cyklistów Nr. 4. Cartridge Kodak zł. 64·—.

Do nabycia u **zastępcy** towarzystwa
Eastman Kodak w Londynie
Ludwika Feigla, Lwów pasaż Hausmana 8.
Tam do nabycia wszelkie najnowsze Camery jako i fotograficzne przybory w ogromnym wyborze. 1—?
Taniej jak gdziekolwiek indziej

Ładowanie i wypróżnianie przy świetle dziennym

TYLKO
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica Trybunalska l. 12, dom własny,
można dostać oddzielnie a godzinie 8. rano gorące śniadanie

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	18 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

Ter drzewny. Ter pogazowy. Antimerulion. Karbolineum. Dwusiarczan wapna. Tinctural. Papa na dachy.
Szczotki i penzle do tychże, oraz wszelkie środki do impregnowania drzewa.
Węże gumowe i parciane do sikawek i ściągania płynów (sące).
Sikawki ogrodowe i ręczne na kwiaty.
Najlepszą oliwę do maszyn.
Gurty i pasy do maszyn w wielkim wyborze.
Wszelkie artykuły piwniczne
poleca
O. T. WINCKLERA SYN
Lwów. Rynek 28.

RĘKAWICZKI
prawdziwe „Victoria“ powszechnie uznane jako najlepsze w gatunku i kroju, podwójnie stebnowane, damskie i męskie 1·50. Rękawiczki balowe, rautowe i teatralne w najmodniejszych kolorach.
GÓRSKI i SZYDŁOWSKI
Lwów, plac Marjacki 8.

Walne Zgromadzenie
Towarzystwa
KASY CHORYCH
dla
Współpracowników notarjalnych

odbędzie się w Krakowie w biurze notarjusza Niemczewskiego ul. Bracka l. 9. w niedzielę **26. czerwca 1898** o godz. 3. popołudniu z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie wydziału.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej.
5. Wybory nowego wydziału, członków sądu polubownego i komisji rewizyjnej.

Na wypadek, gdyby zgromadzenie w tym dniu dla braku statutem wymaganego kompletu odbyć się nie mogło, zwołujemy niniejszem ponowne zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym na dzień **29. czerwca 1898** o godz. 3. południu w tem samem miejscu odbyć się mające.

Imieniem wydziału:
F. Niemczewski.

PARASOLKI
30% tańsze 30%
od dnia dzisiejszego do końca czerwca b. r.
kolorowe, fantazyjne, ogrodowe i dziecinne.
Skład fabryczny
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Marjacki l. 8.

Na Sezon!
Tapety w wielkim wyborze.
Stokaterje sufitowe.
Story drelichowe na wałkach samoczynnych i na zwykłe ściągi.
Żaluzje każdej konstrukcji.
Deptaki kokosowe.
Druty mosiężne niklowane na schody
Linoleum na posadzki
poleca **Magazyn**
A. KRZYSZTOFOWICZA
Lwów, plac Halicki l. 2.
Panom przedsiębiorcom i budowniczym znaczny rabat.



ROWERY
amerykańskie, francuskie, angielskie **części składowe rowerów,** jakoteż **wszelkie przybory** dla cyklistów po cenach fabrycznych — z ulgami w spłatach wedle umowy sprzedaje **American Cycle Store** „Au Louvre“ we Lwowie, ul. Sykstuska l. 6, pasaż Hausman.
Stare koła przyjmuje się w zamian.

Browar parowy
w Trzcinicy
(poczta, telegraf i stacja kolei państw.)
poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie“
napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.
„Piwo Bawarskie“ jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachjum i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie“
wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karamelu. 1946 1—19

„Piwo Bawarskie“
zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.
Na **„Piwo Bawarskie“** uskuteczania zamówienia wyłącznie browar **w Trzcinicy,** a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.
Równocześnie poleca browar dobrej jakości
piwo marcowe i eksportowe.
Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział powiatowy w Horodence ogłasza niniejszem konkurs na posadę lekarza okręgowego w Czernelicy.

Płaca roczna wynosi 500 zł. z funduszu powiatowego, 200 z funduszu gminy i 250 zł. jako ryczałt Wydziału krajowego na objazdy.

Starający się o posadę wykazać się ma:

1. dyplomem doktora nauk lekarskich;
2. praktyką dwuletnią w zawodzie lekarskim;
3. obywatelstwem austrjackiem;
4. świadectwem zdrowia;
5. znajomością języków krajowych.

Termin zgłoszenia się **do 30. czerwca 1898.** 1-

Tylko 50 ct. 4 ciągnienia. Ostatni miesiąc!
Główna wygrana raz 100.000 koron 4 razy 25.000 koron.
Gotówka 220 procent potrącenia.

Losy wystawy jubileuszowej po 50 ct.

I.	ciągnienie	25. czerwca 1898
II.	„	6. sierpnia 1898
III.	„	15. września 1898
IV.	„	22. października 1898

Polecają: M. Jonasz, Kitz i Stoff, Kormann i Feigenbaum, Gustaw Max, Samuely i Landau, Schellenberg i Kreyser, Aug. Schellenberg i Syn, Sokal i Lilien Jakób Stroh.

Nakładem i drukiem księgarni W. ZUKERKANDLA w Złoczowie
wyszła już literatura niemiecka p. t.:
GESCHICHTE
der
DEUTSCHEN LITERATUR
als Abriss und Repetitorium
für Schüler österreichisch-ungaricher Lehranstalten
von
Dr. Albert Zipper
w wydaniu drugiem, przerobionem i znacznie pomnożonem.
Cena egz. brosz. 1 zł., opr. w płótno 1 zł. 20 ct.
Na składzie w każdej księgarni.

Z ces. król. uprzyw. fabryki.
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
Jana Riedla
we Lwowie. 1009 1—?
Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą

Z Krakowa na dworzec główny posp. 5·10 rano osob. 9·05 rano, posp 1·30 w południe, osob 6·10 wieczorem posp 8·45 wieczorem osob 9·10 wieczorem

Z Podwołoczysk na dworzec w Podzamczu osob 3·04 w nocy, posp 2·15 w południe osob. 5 — popoł posp. 9·30 wieczorem

Z Podwołoczysk na dworzec główny osob 3·30 rano posp. 2·30 popołudniu, osob 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z Czerniowiec osob 6·45 rano, osob 10·35 przedpoł, posp. 1·50 w południe, osob 5·40 popoł., posp 9·45 wieczorem

Ze Stryja, Ławocznego, Kałusza Chyrowa, Borysławia osob 8·05 rano, osob 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob 12·15 w nocy

Ze Sokala i Rawy ruskiej osob. 7·55 rano, osob 5·55 popoł

Z Tarnopola i Brodów na Podzamcze osob. 7·50 rano

Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny osob 8·15 rano

Z Jarosławia i Lubaczowa osob 10·45 przedpołudniem

Z Janowa osob 7·40 rano osob 1·01 w południe od 1/5 do 31/5 i od 16/9 do 30/9 wł codziennie, od 1/6 do 15/9 wł. tylko w święta i niedziele osob. 7·57 wieczorem, od 1/6 do 15/9 wł. tylko w dnie powszednie osob. 8.53 wieczorem

Z Zimnej wody od 8/5 do 11/9 włącznie osob. 7·30 rano

Z Brzuchowic tylko od 8/5 do 30/6 wł i od 16/9 do 11/9 wł osob. 8·12 wieczorem, od 1/7 do 15/9 wł. osob. 8·31 wieczorem.

Ze Lwowa odchodzą

Do Krakowa osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob 8·50 rano, posp 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

Do Podwołoczysk z dworca głównego posp 6·00 rano, osob. 9.35 rano, posp 1·55 popołudniu, osob 11·00 w nocy.

Do Podwołoczysk z Podzamcza posp 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·8 popoł., osob 11·27 w nocy.

Do Czerniowiec posp 6·05 rano, osob 10·55 przedpoł. posp 2·40 popoł., osob 6·30 wieczorem osob 10·05 wiecz.

Do Stryja, Skolego, Kałusza, Hrebenowa, Ławocznego, Chyrowa, Borysławia osob 5·20 rano osob. 9·15 przedpołudniem, osob 3·00 popołudniu, osob 7. wieczorem.

Do Sokala i Rawy ruskiej osob 9·55 przedpoł, osob. 7·10 wieczorem.

Do Tarnopola i Brodów z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem.

Do Tarnopola i Brodów z Podzamcza osob 7·15 wieczorem.

Do Jarosławia i Sambora przez Przemyśl osob 4·55 popoł.

Do Janowa osob. 9·25 rano. od 1/7 do 15/9 wł tylko w niedziele i święta osob 12·50 w południe, osob. 3·11 po południu, od 1/6 do 15/9 wł. tylko w dni powszednie osob 6·20 wieczorem, od 1/5 do 31/5 i od 10/9 do 30/9 włącznie codziennie, od 1/6 do 15/9 wł. w niedziele i święta osob 8·40 wieczorem.

Do Zimnej wody tylko od 8/5 do 11/9 wł. osob. 3·46 popoł.

Do Brzuchowic tylko od 8/5 do 11/9 włącznie w niedziele i święta osob 2·15 popoł. od 8/5 do 11/9 wł. osob 3·26 popołudniu.

Urzędnicy asekuracyjni

dowodnie zdolni celem kierowania jeneralnemi ajencjami w wszystkich miastach stołecznych prowincji, zostaną przyjęci pod pomyślnymi warunkami.

Mogący złożyć kaucję mają pierwszeństwo.

Oferty z *curriculum vitae* do ekspedycji anonsów **Rudolf Mosse,** Wiedeń I. Seilerstätte 2. pod „W. B. 2.300“.

Handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.
poleca 1031 1—?



HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO
bezpośrednio z Chin sprowadzoną ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

Coage czarna	Nr. 1½	kg.	zł.	1·60
Souchong „	„ 2	„	„	2·—
„ „ zbioru majowego	„ 3	„	„	3·—
Kaysow „	„ 4	„	„	4·—
Melange de Londres	„ 5	„	„	4·—
Wysiewki z własnych herbat			„	1·30
„ z najlepszych herbat			„	1·60

Ceny herbaty oznaczono na ½ kilo w paczkach po ½, ¼ i ⅛ kilo.

Cenniki wysełam na żądanie franco.

L. 5513.

Ogłoszenie konkursu.

Na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 21. marca 1898 rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę inspektora policji miejskiej.

Z posadą tą połączona jest płaca 600 złr. rocznie, wolne pomieszkanie, dodatek na umundurowanie 150 złr. rocznie i prawo do trzech dodatków pięcioletnich po 60 złr.

Kandydaci, ubiegający się o tę posadę mają stosownie do rozporządzenia Wydziału krajowego z dnia 29. maja 1891. dzien. ust. i rozp. kraj. Nr. 67, wykazać się znajomością języków krajowych i języka niemieckiego w słowie i piśmie, że nie przekroczyli 40 roku życia, dalej świadectwem zdrowia, świadectwem moralności i ukończonych szkół, tudzież posiadaniem obywatelstwa austrjackiego.

Po nadto wymaga się od kandydatów na posadę inspektora policji egzaminu kwalifikacyjnego z potrzebnych do tego zawodu wiadomości, którego szczegóły unormowane zostały rozporządzeniem Wydziału krajowego w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem, zawartem w dzien. ust. i rozp. kraj. Nr. 24, z r. 1893.

Jako równo ukwalifikowani są ci, którzy służyli przy c. k. Żandarmerji i zdali egzamin na komendanta posterunku żandarmerji w myśl ustawy z dnia 26. lutego 1876. Dz. u. p. 12.

Posada powyższa nadaną zostanie prowizorycznie z prawem do stabilizacji i emerytury po jednorocznej nienagannej służbie.

Podania udokumentowane wraz z wykazaniem dotychczasowego zajęcia wnosić należy najdalej do końca czerwca 1898 wprost do Magistratu król. miasta Tarnopola; kandydaci zaś pozostający już w służbie publicznej za pośrednictwem Władzy przełożonej.

Magistrat król. miasta
Tarnopol, 2. czerwca 1898.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.